

EUROPA przesunęła się NA LEWO oświadczył minister Masaryk na sesji ONZ Bidault broni się przed zarzutami Wyszyńskiego

NOWY JORK (Obsl. wł.) MIN. BIDAULT OŚWIECZYŁ W SOBOTĘ NA GENERALNYM ZGROMADZENIU, ŻE SAMO ISTNIENIE ONZ ZOSTAŁO ZAGROŻONE Z POWODU SPORU MIĘDZY STANAMI ZJEDNOCZONYMI A ZWIĄZKIEM RADZIECKIM. FRANCJA UWAŻA ZA RZECZ PRÓŻNA I NIEBEZPIECZNĄ UKRYWANIE ROZMIARÓW I POWAGI KRYZYSU, KTÓRY DOJRZEWIA OD DŁUŻSZEGO CZASU.

Trudno znaleźć płaszczyznę porozumienia między dwiema sprzecznymi wypowiedziami, złożonymi przez min. Marshalla z jednej, a min. Wyszyńskiego z drugiej strony. Uczciwiej jest oświadczyć, że nie wiadomo po prostu, jak te sprzeczne punkty mogą być w ogóle pogodzone.

Min. Bidault stwierdził, że Francja gotowa jest zgodzić się, aby projektowana reforma prawa weta została poddana dyskusji; ale poprawki do Karty ONZ nie mogą jeszcze rozwiązać trudności, jakie stoją przed ONZ. W wypadku Grecji na przykład byłoby właśnie obowiązkiem ONZ zaproponować jakieś rozwiązanie.

Francja z radością wita przystąpienie nawet Włoch do ONZ. Nie byłoby rzeczą właściwą dla pokojowej organizacji świata, jaką jest ONZ, pozostawienie na uboczu kraju Michała Anioła, Dantego i Garibaldiego. Francja umie pamiętać, ale umie również zapominać.

Min. Bidault wypowiedział się za powzięciem kroków, które stanowiłyby zapewnienie, że odbudowa Niemiec nie będzie odbudowaniem niemieckiej potęgi militarnej.

Tylko „wielka piątka” zostanie na warcie

LONDYN (PAP). Korespondent polityczny agencji Reutersa dowiaduje się, że premier Attlee ma ogłosić za 2 tygodnie zmiany w gabinecie, które — jak się zdaje — pójdą dalej, niż tego na ogół oczekiwano. Uchodzi za rzecz prawie pewną, że zmiany te nie dotkną t. zw. „wielkiej piątki” gabinetu, tj. premiera Attlee oraz ministrów Bevana, Morrisona, Crippsa i Daltona. Krąży natomiast pogłoski, że mogą usiąść minister obrony narodowej Alexander, minister zaopatrzenia Wilmont, minister bez teki Greenwood, minister paliwa Shinwell, minister wojny Bellenger, minister zdrowia Bevan. Do rządu wejść ma natomiast kilku młodszych ministrów z grupy parlamentarnej Partii Pracy. Przewidywania te oparte są zresztą tylko na domysłach.

Węgiel i elektryczność — to nie wszystko

Przed trzema tygodniami postawiliśmy z tego miejsca pytanie, na jakiej podstawie podwyższono w Sopocie opłatę za gaz. Jednocześnie przypomniałmy uchwałę Rady Ministrów z dnia 28 maja t. b., zabraniającą wszelkich zwrotek cen w sektorze państwowym i samorządowym oraz oświadczenie min. Minca z trybunu sejmowego, że dalsze zwrotki cen w tych sektorach byłyby nielegalne i karalne.

W związku z tym artykułem otrzymaliśmy i podaliśmy do wiadomości naszych Czytelników wyjaśnienie prezydenta Sopotu, które tłumaczyło konieczność podwyższenia taryfy opłat za gaz zwyżkami cen węgla, energii elektrycznej i innych materiałów. Zgodnie z tym wyjaśnieniem, projektowana podwyżka opłat uzyskała aprobatę Ministerstwa Administracji Publicznej, Centralnego Urzędu Planowania i Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Gdańsku.

Wczoraj z kolei zamieszlił protest OKZZ w Gdańsku przeciw nieuzasadnionym podwyżkom opłat za usługi samorządów miejskich na Wybrzeżu, a w szczególności w Gdyni, Gdańsku i Sopocie. OKZZ stwierdza, że nie tylko nie wyraziła żadnej zgody na jakiegokolwiek podwyżki, ale że nastąpiły one wbrew stanowisku Rządu i OKZZ.

Nie jest naszym w tej chwili celem wyjaśnianie sprzeczności pomiędzy opinią Zarządu Miejskiego Sopotu i OKZZ w Gdańsku. Zdajemy sobie sprawę z trudności finansowych samorządów miejskich Wybrzeża, a z drugiej strony zna-

Należy liczyć się z długą okupacją Niemiec przez armie sojusznicze, stworzyć ścisłą kontrolę rozbrojenia i demilitaryzacji oraz międzynarodowy zarząd najważniejszej dla gospodarki niemieckiej strefy, mianowicie Zagłębia Ruhry.

Odpowiadając na zarzuty min. Wyszyńskiego, jakoby Francja i W. Brytania spiskowały ze Stanami Zjednoczonymi przeciw niepodległości niektórych państw europejskich, min. Bidault oświadczył: „Przykro mi, ale ponownie stwierdzam, że zarzut ten pozbawiony jest wszelkich podstaw”.

PRZEMÓWIENIE MASARYKA

Delegat Czechosłowacji min. Masaryk, który również zabrał głos w debacie, oświadczył, że Czechosłowacja sprzeciwia się wszelkim pośrednim lub bezpośrednim zmianom

w stosowaniu prawa weta. Min. Masaryk wyraził ubolewanie z powodu pogłębienia się różnic między wschodem a zachodem. Zanim przedstawiciele niektórych mniejszych państw zaczęli krytykować któreś z wielkich mocarstw, powinni przed tym zapisać sami siebie, czy u nich w kraju wszystko jest w porządku.

Europa przesunęła się zdecydowanie na

lewo — oświadczył min. Masaryk. Oczywiście może to być nieprzyjemne dla tych, którzy — jak w Pismo Święte — wierzą w inicjatywę prywatną. Nie mniej fakty pozostają faktami. Min. Masaryk jest ostatnim, który by chciał zubożenia Niemiec. Ale nie można zgodzić się z teorią, że Niemcy powinny być odbudowane przed tymi krajami, które padły ich ofiarą podczas wojny.



Rozpoczął się siew jesienny. W przygotowaniu kultur olbrzymią rolę na naszym terenie odgrywają traktory. Na zdjęciu jeden z traktorów przy pracy na terenie Żuław.

Należy położyć kres działalności faszystów w W. Brytanii

Uchwała londyńskich związków zawodowych

LONDYN (PAP). — DELEGACJA LONDYŃSKIEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ZŁOŻYŁA W DNIE WCZORAJSZYM NA RĘCE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH CHATER EDE PROJEKT ZWALCZANIA DZIAŁALNOŚCI FASZYSTOWSKIEJ I ANTYSEMICKIEJ NA TERENIE ANGLII. PROJEKT DOMAGA SIĘ, ABY WSZELKA DZIAŁALNOŚĆ FASZYSTOWSKA I ANTYSEMICKA ZOSTAŁA ZAKAZANA — JAKO NIELEGALNE.

Po przyjęciu delegacji związków zawodowych, — brytyjskie ministerstwo spraw wewn. wydało następujący komunikat: „Delegacja oświadczyła, że związki zawodowe jak i klasa robotnicza Londynu są wielce zaniepokojone z powodu poważnego niebezpieczeństwa, jakie grozi demokracji i ruchowi robotniczemu w związku z ostatnimi przejawami działalności faszystowskiej w Anglii. Delegacja stwierdziła, że nie podzie-

la poglądu, iż organizacje faszystowskie w Anglii mogą być tolerowane, i że można im nawet zezwolić na głoszenie ich teorii, gdyż faszyci brytyjscy nie głoszą żadnych własnych teorii, lecz są organizacją, uprawiającą morderstwa i finansowaną przez kapitalistów, którzy obawiają się ruchu robotniczego i chcą zniszczyć zasady demokracji dla zwiększenia swych dochodów i dojścia do władzy. W związku z powyższym — delegacja wysunęła następujące propozycje walki z faszyzmem: „Zakazanie zebrań i wieców faszystowskich, dochodzenia sądowe w stosunku do tych, którzy podlegają do prowokacji i zakłócenia porządku, wyłączenie ustawy, zabraniającej wszelkiej działalności faszystowskiej, zabronienie antysemityzmu, uwieszenie Mosley'a jako głównego inspirowa- ra działalności faszystowskiej w Anglii.

Minister spraw wewnętrznych Ede wy- słuchał delegacji i całego jej projektu,

Rezolucja min. Wysz, ńskiego

NOWY JORK (Obsl. wł.) Delegacja rad- dziecka zwróciła się do generalnego sekretarza ONZ Trygve Lie o zamieszczenie rezolucji min. Wyszyńskiego na porządku dziennym Generalnego Zgromadzenia. Rezolucja oskarża Stany Zjednoczone o przygotowanie wojny i wzywa do wprowadzenia zakazu uprawiania propagandy wojennej.

Plany MOB-wykradzione! Gdzie? Kiedy? Przez kogo?

Szłandar przywiązania i solidarności

Dzisiaj w Gdańsku odbywa się uroczystość wręczenia przez miejsce we społeczeństwo szłandaru 41 Gdańskiego Pułku Artylerii Lekkiej. I kiedy w czasie defilady wojskowej zadudni ulicami miasta żołnierski miarowy krok, przechodnie przystaną na chodnikach i będą patrzeć na maszerujące za nowym szłandarem oddziały — z przywiązaniem i miłością.

Naród polski obdarza bowiem swoje wojsko szczególnym uczuciem. Wiele razy musieliśmy z bronią w ręku walczyć o naszą niepodległość i stąd chyba to tradycyjne przywiązanie polskiego społeczeństwa do żołnierza.

A żołnierz polski nigdy nie zdradził swego kraju. Często w naszej historii zawodziła polityka rządu, zawodził dowództwo, ale honor narodu zawsze ratował żołnierz. Podobnie i w czasie ubiegłej wojny, opuszczony przez rząd i wodzów, wędrował polski żołnierz-tułacz — jak w piosence — borem, lasem, przez łąki i morza całego świata, nie raz o chłódzie i głodzie, by przywrócić swej ojczyźnie wolność.

Dzisiaj Odrodzone Wojsko Polskie jest naszym społeczeństwu jeszcze bardziej bliskie, niż kiedykolwiek. Armia przestała być bowiem tylko zbrojnym ramieniem rządu, a stała się własnością całego narodu. Nie możemy sobie wyobrazić, aby w dzisiejszej Polsce wojsko mogło strzelać do robotników czy chłopów, jak to niestety bywało w czasie strajków i ludowych manifestacji przed wojną.

Żołnierz polski po przejściu swego bojowego i zwycięskiego szlaku stanął razem z ludnością cywilną do pracy nad odbudową państwa. Żołnierze pomagają chłopom zasiać rolę i zebrać plon, pomagają robotnikom wznowić z gruzów spalone miasta.

41 Gdański Pułk Artylerii Lekkiej ma w tej pracy swój pokaźny udział. Żołnierze i oficerowie tego pułku raz minowali dzielnicę Gdańska, ochraniając pierwsze transpory UNRRA, przyjeżdżali pierwszymi repatriantów z zagranicy. Na wiosnę pułk zabrał i obsiał 477 ha ziemi w majątku Rekowo, z początkiem zimy ci sami żołnierze, nie szczędząc swych rąk i trudu, wzięli udział w akcji żniwnej.

Nic więc dziwnego, że społeczeństwo gdańskie, wdzięczne żołnierzom swego pułku nie tylko za wojenny trud, ale i za pomoc w organizowaniu życia pokojowego, wręcza im dzisiaj w dowód swego przywiązania i miłości ufundowany przez siebie sztandar.

I ten właśnie sztandar jest symbolem solidarności narodu i wojska.

Prezydent R. P. nie przybędzie dziś do Gdańska

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż Prezydent Rzplitej Bolesław Bierut nie przybędzie do Gdańska na uroczystość wręczenia szłandaru gdańskiemu Pułkowi Artylerii Lekkiej.

Prezydenta Rzplitej reprezentować będzie na uroczystości Marszałek Michał Rola-Żymierski.

Program uroczystości wręczenia szłandaru zamieszczamy na str. 4.

Zgon La Guardii

NOWY JORK (PAP). W sobotę w godz. przedpołudniowych zmarł w Nowym Jorku były burmistrz tego miasta oraz były dyrektor generalny UNRRA Fiorello La Guardia.

Marshall dyktuje Francji warunki pomocy dolarowej

LONDYN (PAP) Paryski korespondent „Daily Worker”, powołując się na informacje ze źródeł miarodajnych, podaje szczegóły prywatnej rozmowy, jaką podsekretarz Stanu USA Marshall odbył z francuskim ministrem spraw zagranicznych Bidault bezpośrednio po wygłoszeniu przemówienia na sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ.

Według tych relacji Marshall, wyraził zadowolenie ze składu obecnego gabinetu francuskiego i z polityki Ramadiera, żądając jednocześnie od Bidault zapewnienia, że komuniści nie wezmą udziału w rządzie.

Następnie Marshall domagał się poparcia Francji dla zgłoszonego przezeń wniosku o powołanie do życia tymczasowego komitetu do spraw pokoju i bezpieczeństwa. Przy tej okazji Marshall podkreślił, iż rząd Stanów Zjednoczonych byłby gotów udzielić natychmiastowego kredytu dolarowego Francji i Włochom na łącznych podstawach dla obu tych krajów. Jak sadza, jest to prawdopodobnie jedna z przyczyn, dla których podjęte zostały rokowania francusko-włoskie w sprawie unii celnej.

W Paryżu zdają sobie sprawę z tego — konkluduje korespondent „Daily Worker”, że poparcie Europy dla nowej wersji planu Marshalla dotyczącej ONZ jest ceną, jaką Europa ma płacić za dolary amerykańskie.

WIEŚ BIERZE UDZIAŁ w odbudowie Stolicy

„Dom Chłopa” stanie w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W DNIU 18 BM. ODBYŁA SIĘ W NACZELNYM KOMITECIE WYKONAWCZYM STRONNICTWA LUDOWEGO KONFERENCJA PARTII POLITYCZNYCH I ORGANIZACJI, DZIAŁAJĄCYCH NA TERENIE WSI. CELEM KONFERENCJI BYŁO OMOWIENIE POMOCY WSI W ODBUDOWIE WARSZAWY.

No konferencji przybyli przedstawiciele partii politycznych: PPR, PPS, PSL-Nowe Wyzwolenie, PSL-lewica, ZMW „Wici”, Przemysłowców Rolniczo - Wojskowych, Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. i „Społem”. Z członków Stronnictwa Ludowego obecni byli: prezes Zarządu Głównego Baranowski, wicepremier Korzycki, ministrowie — Dąb-Kociol, Dybowski, Podeworny, wiceministrowie: Garmarczyk, Drewnowski, Rek oraz dyrektor Grubecki i wojewoda warszawski Dura. Ponadto przybyli przedstawiciele Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy Billig i Grabowski.

Konferencję zajął wicepremier Korzycki, udzielając następnie głosu generalnemu komisarzowi odbudowy m. st. Warszawy — Piotrowskiemu. Inż. Piotrowski w przemówieniu swym wskazał dotychczasowe osiągnięcia w dziele odbudowy stolicy oraz nakreślił plany na przyszłość.

Z kolei zebrani uchwalili tekst odezwy, w której czytamy:

„Do wszystkich Chłopów!
Uznając znaczenie odbudowy Warszawy dla odbudowy całego kraju, apelujemy do wszystkich chłopów o wzięcie najbardziej żywego udziału w odbudowie zniszczonej barbarzyńsko przez hitlerowskiego najeźdźcę, Stolicy.

W ciężkich, ale zwycięskich i twórczych zmaganiach o przywrócenie Warszawie pełnego życia, chłop polski musi stanąć ramię przy ramieniu z robotnikami i pracownikami umysłowymi, którzy solidarnie zadeklarowali swe świadczenia na rzecz odbudowy Stolicy, pociągając za sobą młodzież szkolną, kupiectwo, rzemiosło, handel i wolne zawody.

Każdy chłop jest takim samym współwłaścicielem Warszawy, jak każdy robotnik czy inteligent pracujący.

Bezpośredni udział chłopów w odbudowie stolicy widzimy w postaci wybudowania domu, będącego wspólną siedzibą wszystkich bez wyjątku chłopów w Polsce — „Domu Chłopa” w Warszawie.

Zbiórka na „Dom Chłopa” toczyć się będzie w r. b., tak jak w roku ubiegłym, w ramach akcji Naczelnej Rady Odbudowy m. st. Warszawy. Wszystkie pieniądze zbiera-

ne będą na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy.

W r. b. już rozpoczęliśmy, w roku przyszłym ukończymy wywiezienie gruzów z terenu przeznaczanego pod budowę „Domu Chłopa”, przy poszerzonej ulicy Marszałkowskiej i rozpoczniemy budowę swego domu.

Wspólnie apelujemy do działaczy, do całego społeczeństwa wiejskiego, do nauczycielstwa, do spółdzielców, do przodowników młodzieży, aby włączyli się czynnie do pracy organizacyjnej w Gminnych Komitetach Obywatelskich Odbudowy m. st. Warszawy,

aby zarówno żywym słowem, jak czynem dotarli z wielkim dziełem odbudowy Stolicy do najszerzych mas chłopów.

Szeroka akcja mobilizacji chłopów na rzecz odbudowy Stolicy powinna rozpocząć się w niedzielę, dnia 28 września i toczyć się tak długo, aż dotrze do każdej gminy, każdej wsi, każdej gromady i chaty.

Niech w szlachetnym wyścigu całego Narodu, przy odbudowie pierwszego miasta w Polsce, Stolicy Kraju, ukochanej Warszawy, nie zabraknie udziału żadnego chłop polskiego.

Gdzie jest agresor? Delegat Białorusi atakuje USA

NOWY JORK (Obsl. wł.) Na piątkowym posiedzeniu Generalnego Zgromadzenia ONZ przemawiał delegat Białorusi Kisiel.

Kisiel zaatakował zawarty w Rio de Janeiro traktat o obronie kontynentu amerykańskiego i stwierdził, że Stany Zjednoczone prowadzą propagandę przeciw wyima-

ginowanemu agresorowi, którą chcą usprawiedliwić wobec opinii publicznej swoje zbrojenia.

Mówca przypomniał następnie oświadczenie Molotowa na ostatnim posiedzeniu Zgromadzenia, w którym minister spraw zagranicznych stwierdził, że w łonie organizacji ścierają się 2 tendencje: jedna, która po-

piera i szanuje Kartę ONZ i druga, która podważa jej główne zasady.

Wysunięta przez Marshalla propozycja utworzenia stałej komisji ONZ jest niezgodna z Kartą ONZ i zmierza do ograniczenia kompetencji Rady Bezpieczeństwa.

Kisiel poruszył również sprawę Hiszpanii, żądając, aby obecna sesja ONZ zaleciła członkom ONZ zerwanie stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z Hiszpanią frankistowską. Obecny reżim w Hiszpanii stanowi poważną groźbę dla pokoju światowego, ponieważ stał się ostoją światu wojny. Delegacja białoruska przedłożyła generalnemu sekretarzowi ONZ Trygve Lie projekt rezolucji w tej sprawie i zażądała, aby została rozpatrzona na obecnej sesji Zgromadzenia.

Polska we wszystkich komitetach ONZ

NOWY JORK (Obsl. wł.) Polska reprezentowana jest we wszystkich komitetach ONZ.

W komitecie politycznym zasiada min. Modzelewski, dr Lange i ambasador Winiewicz oraz dyrektor amerykańskiego wydziału ministerstwa spraw zagranicznych Zebrowski. W skład komitetu do spraw rozbrojenia wchodzi delegat polski w komisji energii atomowej min. Ziłowski. W komitecie do spraw Palestyny znajduje się ambasador Winiewicz, poseł polski w Meksyku Drohojowski oraz min. Ksawery Pruszyński.

Ponadto Polska reprezentowana jest w komitetach ekonomicznym, społecznym, do spraw powietrznictwa, administracji, budżetowym i prawnym.

Attache handlowy Włoch poślubił Polkę

WARSZAWA (PAP). 18 bm. odbył się w Warszawie ślub cywilny attache handlowego ambasady włoskiej p. dr Giuseppe Altomare z p. Iga Dutkiewicz. Po uroczystościach ślubnych odbyło się przyjęcie w salach hotelu „Polonia”, w którym wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwa Żeglugi z min. Rapackim na czele, członkowie ambasady włoskiej z ambasadorem Donini, ambasador Czechosłowacji p. Hejret oraz grono zaproszonych gości.

Włoski attache handlowy p. Altomare przebywa w Polsce od chwili powstania w Warszawie ambasady włoskiej po wojnie i

przyczynił się w dużym stopniu do nawiązania i zacieśnienia stosunków gospodarczych z Polską wywołaną, zawierając pierwszy powojenny układ handlowy polsko-włoski.

Jacques Duclos i Etienne Fijon w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Dnia 19 bm. przybył z Paryża do Warszawy, na zaproszenie Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej — wiceprzewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego i sekretarz Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej Jacques Duclos, w towarzystwie kierownika wydziału propagandy KC KPF — Etienne Fijon.

Francuzi odbudują porty

Reaktywizacja portów francuskich postępuje szybko. Gdy władze francuskie obejmowały w sierpniu 1944 r. porty francuskie, były one zablokowane przez wraki około 3.000 statków. 57 proc. doków i nabrzeży, a 80 proc. urządzeń przeładunkowych było zniszczonych lub zrabowanych przez Niemców. Przypuszczano wówczas, że samo oczyszczenie portów z wraków wymagać będzie co najmniej 5 lat. Okazuje się, że już po 3 latach dostęp do portów francuskich jest wolny i bezpieczny.

W rezultacie prac nad odbudową ba-

senów i nabrzeży oraz urządzeń przeładunkowych porty francuskie osiągają dziś w przeładunku importu 80 proc. w stosunku do ruchu z roku 1938. W Mar sylii przeładunek w eksporcie osiągnął 50 proc. stanu r. 1938, a w imporcie 79 proc.; natomiast ilość statków na wejściu (2.076 w r. 1946) stanowił tylko 22 proc. ilości z r. 1938 (9.038), co w pewnej mierze tłumaczone jest zwiększeniem wykorzystania zdolności przewozowej tonażu. W Le Havre, mimo najtrudniejszej sytuacji tego portu wobec braku rąk robotczych (brak mieszkań), przeładunek w imporcie osiągnął poziom z 1938 r., a to dzięki kolosalnemu zwiększeniu przeciętnej wielkości ładunku pojedynczego statku (877,0 t. w r. 1938, 4.032 t. w r. 1946). Przeładunek jest na ogół szybki.

AKCJA koncesjonowania handlu

WARSZAWA (PAP). — Akcja wydania zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych przechodzi już z okresu przygotowawczego w stadium

Wystawa „800-lecie Moskwy”

WARSZAWA (Tel. wł.) W Muzeum Narodowym w Warszawie odbyło się w sobotę uroczyste otwarcie wystawy „800-lecie Moskwy”. Wystawa ilustruje 800 lat rozwoju Moskwy, od czasów osiedlenia na Kremlu w 12 wieku do naszych czasów. Wystawa zawiera również plany budowlane Moskwy do roku 1950.

POWROT delegacji polskiej z Londynu

WARSZAWA (PAP). Po zakończeniu w Londynie konferencji rady gubernatorów Międzynarodowego Banku Odbudowy i Międzynarodowego Funduszu Monetarnego, w dniu 23 bm. spodziewany jest powrót do Warszawy polskiej delegacji w osobach: ministra Skarbu Konstantego Dąbrowskiego — gubernatora Banku Odbudowy, wiceministra Skarbu i prezesa Narodowego Banku Polskiego — Edwarda Drożniaka — gubernatora Funduszu Monetarnego oraz dyrektora Międzynarodowego Banku Odbudowy w Waszyngtonie Leona Barańskiego.

Na wieczny spoczynek

W sobotę, 20 września, po żalobnym nabożeństwie, odprawionym w kościele parafialnym Najśw. Marii Panny w Gdyni, na cmentarzu witomińskim złożono na wieczny spoczynek zwłoki s. p. red. Krystyny Męclewskiej. W tym smutnym obrzędzie wzięli udział wszyscy dziennikarze Wybrzeża, zrzeszeni w Związku Zawodowym Dziennikarzy R. P. Najmłodszą Koleżankę pożegnał nad cmentarzem w krótkich słowach prezes Oddziału Morskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P., red. Witold Męznicki, podkreślając ofiarny udział Zmarłej w walce z najeźdźcą hitlerowskim od wybuchu wojny aż po Powstanie Warszawskie włącznie.

Niech Jej ta ukochana ziemia polska lekka będzie!

Spółdzielczość chroni przed wyzyskiem

Państwowa Centrala Handlowa
HURTOWNIA SPOŻYWCZO - KOLONIALNA
GDYNIA, PLAC KASZUBSKI 5 TEL. 212-45
POLECA

WYROBY CUKIERNICZE

OLEJ JADALNY RZEPAKOWY RAFINOWANY,
WINA, SOKI I PRZETWORY OWOCOWE
MYDŁO, — PROSZKI DO PRANIA
po cenach ściśle hurtowych, zatwierdzonych
przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu

oraz

TOWARY KOLONIALNE LUZEM I W TOREBKACH
(pieprz, cynamon, goździki, kawa, herbata, papryka, imbir)

203-d

KUPNO **FUTRA** SPRZEDAŻ
pelisy **FUTRA** kolnierze
różne skórki futerkowe wygarbowane i surowe
GDYNIA, Świątobłaska 86 (przy kinie „Warszawa”)



WSPÓLNA WŁASNOŚĆ

„DZIENNIK LUDOWY” publikuje piękną odeszkę stronnictwa i organizacji działających na terenie wsi, w której m. in. czytamy:

„Dziś, gdy Stolica, tak jak cała Polska, jest własnością całego narodu, a nie — jak w Polsce dawnej — kapitalistycznej warstwy, każdy chłop jest takim samym współwłaścicielem Warszawy, jak każdy robotnik czy inteligent pracujący”.

„Niech w szlachetnym wyścigu całego Narodu przy odbudowie pierwszego miasta w Polsce, Stolicy Kraju, ukochanej Warszawy, nie zabraknie udziału żadnego chłop polskiego”.

Nie ulega wątpliwości, że wieś weźmie gromadny udział w odbudowie stolicy.

KŁOPOTY BURMISTRZÓW

Pojawiają się od czasu do czasu sugestie o bezrobociu w kraju. Lektura prasy rozwiewa mit o bezrobociu doszczętnie. „DZIENNIK ZACHODNI” pisze np.:

„Obecny burmistrz z Bystrzycy Stefan Owczarek jest na tym stanowisku od czerwca 1945 r. i daje sobie dobrze radę z zarządkiem miasta, ale ma też i swoje kłopoty. Największym — jest sprawa oczyszczania miasta. Jak się okazuje, ani w mieście, ani w całym powiecie nie ma kandydatów na zamiataczy ulic; magistrat potrzebuje ich 18, a ma ich tylko 5 pomimo, że rozesłał pisma do wszystkich gmin, by zachęciły ludzi do zgłaszania się do tej pracy. Warunki przy tym dobre, 5.500 zł. pensji miesięcznej dla żonatego, kartki i kat. i mieszkanie. Nie zgłosił się dotychczas nikt”.

Dalej cytujemy fragmenty trzech artykułów z jednego numeru pisma pt. „Szczecin — tygodnik miasta morską”.

„W Trzebiatowie jest obecnie jeszcze szereg placówek przemysłowych, których uruchomienie mogłoby się w dużej mierze przyczynić do ożywienia życia gospodarczego miasta”.

„Osiadłem, w którym na osadników czekają wolne mieszkania nie wymagające wielkiego remontu, a nawet nadające się do natychmiastowego zamieszkania jest Darłowo w powiecie sławieńskim. Warto, by miejscowości ta zainteresowała się osadnicy z Polski centralnej. Przecież tu będzie można w przyszłości robić dobre interesy”.

„Na całym Pomorzu Zachodnim odczuwa się duży brak fachowców. Np. Miastko, niewielka miejscowość we wschodniej części Pomorza Zachodniego, prosi o szybkie przysłanie mechanika, elektrotechnika, hydraulika, a nawet pokojowego malarza. Brak rzemieślników znających swą pracę i wykonujących ją uczciwie jest niebawem wielki”.

DWIE OPINIE PRASOWE

Z artykułu wstępnego w „RZECZYPOSPOLITEJ”:

„Wiadomo, że trudno u nas wyjechać za granicę”. „Jest rzeczą zrozumiałą, że w obecnej sytuacji ograniczenia dewizowe muszą być znacznie ostrzejsze. Za dewizy płacimy węglem i towarami, a więc pracą i podatkami ogółu obywateli — trudno je zatem wydawać na luksus dla poszczególnych osób”.

„Jeśli natomiast chodzi o wyjazd indywidualny, to jasne, że przez długi jeszcze czas będą one dopuszczalne tylko w wypadkach koniecznych”.

Oraz z działu „Sport—Sport—Sport” w „WIECZORZE”:

„Piłkarze nie są samolubami, świadczy o tym najlepiej ostatnia wyprawa do Szwecji. Nie zapomnieli o swych kolegach z innych dziedzin sportu i zakupili dla nich masę sprzętu. Dla siebie kupili 10 piłek i 200 pęcherzy”.
Pęcherze przydałyby się nie tylko na głowy sportowców, ale i dysponentów paszportami i walutami

Odbudowujemy Stolicę

ZARZĄD GDYŃSKIEGO OBWODU LIGI MORSKIEJ zaprasza na

Koncert-Bal

z udziałem:

I. JESIAKÓWNY, A. WASIELA i
prof. W. WALENTYNOWICZA
w dniu 21 września 1947 r. o godz. 20, w salach restauracji
„R I V I E R A”
w Domu Ligi Morskiej w Gdyni, Bulwar Szwedzki 12.
Zamawianie stolików telef. 261-48 3024-k

Przyjmujemy przedstawicielstwo

w wyłączną sprzedaż, lub skład konsygnacyjny na artykuły spożywczo-kolonialne, konserwowe i art. gospod. domowego na CZĘSTOCHOWĘ i okolice
Posiadamy aparat biurowy, odpowiednie składy w centrum miasta oraz liczną i wyrobioną klientelę
Zgłoszenia kierować:

HURTOWNIA „UDZIAŁOWA” KUPCÓW POLSKICH
Częstochowa — I Aleja 2 — tel. 14-64

Odbudowa i rozbudowa portu szczecińskiego sprawą naszego honoru narodowego

Na marginesie III Zjazdu Ziem Odzyskanych

Minister Minc w swoim przemówieniu reasumującym osiągnięcia III Zjazdu Przemysłowego Ziem Odzyskanych, wysunął następujące obiekty sztafardowe na okres 2-3 lat pozostałych dla wykonania Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej: 1. Port szczeciński, 2. Miasto Szczecin i całość Pomorza Zachodniego, 3. Mazury.

Na pierwszym miejscu znalazł się port szczeciński, co do którego można by zaryzykować twierdzenie, że jest kluczowym zagadnieniem Ziem Odzyskanych, a wraz z nimi całość Polski. W rozumieniu doniosłości tej sprawy, Rząd przeznaczył kwotę 6 miliardów złotych na jego rozbudowę i przebudowę.

Bo kwestia jest rzeczywiście i ważna i paląca. I jeśli nie przystąpimy do niej w stylu rewolucyjnym — jak to określił w swoim referacie min. Rapacki — całość gospodarki polskiej może wlecze na tym uciepnieć. A dlaczego? Spójrzmy jaką rolę przypada w udziale portowi szczecińskiemu. Zgodnie z oświadczeniem min. Rapackiego Szczecin ma być portem przeładunków masowych, portem przemysłowym, wreszcie portem tranzytowym dla Europy Środkowej; będzie więc źródłem dewiz dla Polski. Aby tak się stało w istocie, należy dołożyć wszelkich sił, gdyż zadania nałożone na ten port nie są łatwe do wykonania. Dla zrozumienia ich ogromu, trzeba by przypomniać sobie rolę, jaką spełniał w okresie przedwojennym Szczecin i stan, w jakim znajdował się on w chwili odzyskania niepodległości.

Jeśli przyjrzymy się działalności portu szczecińskiego przed drugą wojną światową, stwierdzimy — co nie raz już było podkreślane — że port ten zaliczał się do drugorzędnych portów niemieckich. Polityka gospodarcza Niemiec szła w kierunku popierania w pierwszym rzędzie portów zachodnio-niemieckich, z Hamburgiem na czele. Doszło do tego, że w roku 1930 starostowie 6 prowincji wschodnich złożyli na ręce ówczesnego prezydenta Hindenburga memoriał, w którym przedstawili katastrofalną sytuację Szczecina i najbliższych okolic, oskarżając o spowodowanie tego stanu rzeczy, wadliwą politykę gospodarczą Rzeszy, która — jak to powtórzyliśmy wyżej — fortyfowała porty zachodnie.

Stan ten uległ wprawdzie znacznej poprawie w okresie rządów hitlerowskich — Szczecin osiągnął, jak wiemy, w roku 1938 przeszło 8 mil. t. przeładunku — było to jednak wywołane nie sztucznymi: nie przez rozwój handlu za granicę, czy też tranzytu, lecz przez uaktywnienie kłopotu do b. Prus Wschodnich, co znów miało stanowić z jednej strony argument polityczny, jakoby komunikacja przez „korytarz” była tak trudna, że „błędne”. Niemcy uciekać się muszą do drogi morskiej, aby zapewnić należyte zapotrzebowanie tej prowincji, z drugiej zaś strony przez Szczecin szły do b. Prus Ładunki, mające stanowić źródło przyszłej agresji na Polskę, których ze zrozumiałych względów nie chcieli przesłać przez polskie terytorium. W ogólnie więc strukturze obrotów towarowych Szczecin pozostał drugorzędny portem niemieckim, służącym przeważnie celom żeglugi kabotażowej oraz częściowo bałtyckiej.

Jest rzecz zrozumiała, że po zwycięstwie portu szczecińskiego, jako dalszoplanowego portu niemieckiego wpłynęła tak na jego strukturę, jak i na strukturę jego ładowych, wzgl. śródlądowych

linii dowozowych. Szczecin był więc do ostatnich chwil portem przestarzałym, o równoleżnikowym systemie dróg kolejowych, nie posiadającym — z wyjątkiem Odry — rozbudowanych połączeń ze swym naturalnym zaplecziem: Śląskiem. Przeciwnie, Szczecin obsługiwał zasadniczo Berlin i Brandenburgię.

Wreszcie i Niemcy zrozumieli, że port szczeciński nie może nadal być traktowany tak po macoszemu, tym więcej, że jego położenie w stosunku do portów konkurencyjnych nie przedstawiało się pomyślnie. Zostały opracowane szczegółowe plany całkowitej przebudowy portu, aby uczynić go bardziej atrakcyjnym dla żeglugi i aby go rzeczywiście ożywić. Plan ten nie został jednak przez Niemców zrealizowany.

Przyszła wojna, a wraz z nią zniszczenie już istniejących urządzeń portowych. Polska otrzymuje zamiast portu zdolnego do pracy, ruiny i zgłęszcza. Trzeba rozpocząć pracę od początku. Trzeba na nowo stworzyć z niczego port i to port, któremu od razu stawia się trudne zadanie do spełnienia. Szczecin ma stać się portem naprawą wielkim, koncentrującym w sobie tranzyt Europy Środkowej. Cel olbrzymi, lecz nie niemożliwy do osiągnięcia. Wymagający jedynie wielkiej pracy i wielkich nakładów dla urzeczywistnienia go. Trzeba przebudować nabrzeża, ustawić dźwigi, przebudować sieć kolejową w porcie, posłać marżewny, usprawnić drogi do wozowe i t.d. Należy uczynić ze Szczecina nowoczesny, wygodny i atrakcyjny, a przy tym tani port, aby miał istotnie siłę do ściągnięcia na siebie tranzytu.

Jak już powiedzieliśmy wyżej, Szczecin ma być w pierwszym rzędzie portem przeładunków masowych. Wypływa to z jego położenia geograficznego. Znajdując się nad Odrą, która łączy go z górnymi i przemysłowymi okęgami Śląska, a więc dysponując najdogodniejszą dla towarów masowych, bo najtańszą drogą dowozową, Szczecin położony jest równocześnie w głębi lądu, co zmusza statki do trawienia dużej ilości czasu na drogę z pełnego morza do portu i odwrotnie. To znów z kolei wpływa na to, że prawdopodobnie linie regularne, a więc te, które zasadniczo przewożą towary drobnicowe i gdzie bardzo zależy na jak najmniejszej stracie czasu, nie będą tak chętnie kierować swych statków do tego portu, szukając innych, wygodniejszych z portów polskich w pierwszym rzędzie — Gdy-

nie więc tam 45.000 kg. śliwek, 10.000 kg. wiśni w stanie naturalnym, zaś 2.500 kg. miążgi i 1.200 kg. surówki z tego owocu, dalej 80.000 kg. miążgi jabłecznej, 27.000 kg. czarnych jagód, 1.500 kg. porzeczek, 14.000 kg. czereśni i 600 kg. agrestu.

Jeśli chodzi o zamrożone warzywa, to przewiduje się 26.000 kg. ogórków w całości i 18.000 kg. mizerii, dalej 10.000 kg. fasoli szparagowej i 6.000 kg. groszku. Pomidorów w całości zamrożono 700 kg., zaś jako puree — 600 kg.

Wyroby fabryki budzą zainteresowanie również na rynkach zagranicznych, a zwłaszcza w krajach Skandynawii, rozporządzających gęstą siecią chłodziń, co umożliwia rozprowadzenie zamrożonych produktów bez ryzyka. Z tego też względu eksport nadwyżki owoców i warzyw z Dolnego Śląska i innych części Polski ma duże widoki rozwojowe. Konsument krajowy szybko zasmakował w konserwach mrożonych, odbierając w sezonie ubiegłym całą produkcję zamrażalni w Strzelinie.

WARSZAWA (PAP). — Znajdując się w Strzelinie na Dolnym Śląsku jedyna w Polsce zamrażalnia owoców i jarzyn, pracuje obecnie nad wykonaniem wytyczonego planu. Specjalny wyśiannik PAP, który zwiedził tę „Wytwórnię Nr 82”, pisze o szczegółach procesu zamrażania i nowych odmianach konserw owocowo-warzawczych, jakie fabryka ta rzuci tej zimy na rynek.

Najlepszym sposobem masowego konserwowania owoców i warzyw z pełnym zachowaniem ich wartości odżywczych, jest zamrażanie w niskiej temperaturze. Zamrażalnia w Strzelinie na Dolnym Śląsku, posiada urządzenie, umożliwiające obniżenie temperatury do 35 st. poniżej zera. Temperatura ta, utrzymywana jest w wielkiej hermetycznej komorze. Zalewając opadły kłęby pary, skroplone przez nagłe zetknięcie się gorącego powietrza z mroźnym powłokiem aparatów chłodniczych, widzę szeroka, metalową taśmę, która powoli posuwa się przez całą długość komory. Na taśmie tej ustawione są w pełnione owocami parafinowane, lektur rowe pudełka, te same, w których towar dojdzie w zimie do rąk konsumenta. Po wyczerpaniu remanentów niemieckich pudełka te, produkowane są w kraju i pokrywają zapotrzebowanie zamrażalni.

Czas „podróży” owoców, czy jarzyn na tej taśmie w komorze chłodniczej, uzależniony jest od natury surowca i formy, w jakiej zostaje zamrożony. Np. miążga jabłeczna musi być poddawana procesowi zamrażania przez całe cztery godziny, podczas kiedy śliwki opuszczają chłodziń już po półtoro godzinę. Zamrożone owoce i jarzyny zachowują nie tylko swą wartość odżywczą, ale nawet smak.

Trzeba pamiętać, że z chwilą zamrożenia surowców w komorze chłodniczej o bardzo niskiej temperaturze, sam proces konserwacji dopiero się rozpoczyna. Owoce i warzywa, muszą bowiem i po opuszczeniu zamrażalni, być przechowywane w takiej temperaturze, aby nie od tajały przed dostarczeniem ich konsumentowi — a więc przed grudniem. Dla tego też, cała produkcja zamrażalni,

jest magazynowana w podręcznej chłodni, a następnie z uwagi na niewielką pojemność tej ostatniej, odwożona do chłodziń we Wrocławiu.

Srodkiem pomocniczym jest tu wielki samochód-chłodzińa z dostaw UNRRA, który przewozi zamrożone produkty do Wrocławia. Samochód ten, zabiera 10 ton ładunku, lecz i ta trudność zostanie ostatecznie pokonana z chwilą przeniesienia się całej zamrażalni do nowych, obszernych hal, gdzie będzie dość miejsca na przechowywanie produkcji aż do jej wysyłki do miast. Na nową siedzibę zamrażalni upatrzone Rychwałd. Razem z fabryką, przeniosą się na nowe miejsce pracy wszyscy fachowcy z całkowicie polskiej załogi zamrażalni.

Jakie z zamrożonych w Strzelinie produktów i w jakiej ilości, znajdują się tej zimy na stołach konsumentów polskich? Ogółem, produkcja wynosi 190.800 kg. owoców i 61.300 kg. warzyw mrożonych oraz — jako produktu ubocznego — 4.600 kg. zwykłej marmelady. Można już zdradzić bliższe szczegóły odnośnie ilości i gatunku mrożonych owoców. Bę-

stalenie personalii dziecka. Dopiero po ustaleniu przez sąd personalii dziecka można sporządzić akt urodzenia. Kierownicy zakładu i rodzice zastępczy, którzy nie są opiekunami prawnymi dziecka (to znaczy opiekunami mianowanymi przez sąd), nie mogą sami tej sprawy prowadzić, lecz winni porozumieć się z opiekunem prawnym dziecka. Jeżeli dziecko nie ma opiekuna prawnego, należy wystąpić do Sądu Grodzkiego o ustanowienie opiekuna.

W braku rodziców, w imieniu dziecka wystąpić może jedynie opiekun prawny. We wniosku o odtworzenie aktu urodzenia należy wskazać miejsce i urząd, w którym akt urodzenia został sporządzony, a także personalia dziecka. Jeśli nie wszystkie dane są wiadome, należy podać tylko te, które są znane. We wniosku należy także podać dowody (np. zeznania świadków) dla ustalenia, gdzie akt urodzenia był sporządzony i jak brzmiały personalia dziecka. Do takiego podania należy jeszcze dołączyć zaświadczenie urzędu, w którym akt urodzenia był kiedyś sporządzony, że księgi rzeczywiście uległy zniszczeniu w czasie wojny. Po zbadaniu dowodów sąd daje postanowienie o odtworzeniu aktu urodzenia. Nie można przeprowadzić odtworzenia metryki dzieci urodzonych poza granicami państwa, ponieważ nie ma odpowiednich przepisów prawnych.

Jeśli Sąd Grodzki odrzuci wniosek o ustalenie personalii dziecka i o odtworzenie metryki, można w ciągu 7 dni wnieść zażalenie do Sądu Okręgowego. Każde pismo do sądu należy składać w dwóch egzemplarzach. (g)

ni. Trampy natomiast chętnie tu zajdą z całokształtami ładunkami rudy, czy fosforów, czy też innych towarów masowych, bądź też po całokształtów ładunki węgla, cementu i t.p.

Szczecin ma być portem przemysłowym, gdyż tam, gdzie spotykają się węgiel i ruda, istnieją idealne warunki dla powstania przemysłu hutniczego i innych. Już dzisiaj pracuje huta „Szczecin” w Siołczynie. Już dzisiaj zatrudnia ona około 1.000 robotników, produkując przeciętnie ok. 4.300 t. surówki miesięcznie. Przewidywana jest budowa drugiego wielkiego pieca. Obok niej odbudowuje się cementownia, czepiaca surowce z Ziemi nadodrzańskich i fabryka nawozów sztucznych, stanowiąc razem wielki kombinat przemysłowy Szczecina. Odbudowuje się przetwórnia mięsno-rybna, mająca pracować przy zużyciu surowców morza i bliskiego zaplecza lądowego. Odbudowują się stocznie, tak bardzo potrzebne w każdym porcie i t.d. i t.d. W zawrotnym tempie tworzy się wielki port przemysłowy, mający wszelkie dane, aby stać się z czasem największym tego rodzaju portem Bałtyku.

Szczecin ma być portem tranzytowym. Predestynuje go do tego jego położenie, a w pierwszym rzędzie Odra. Właściwie uregulowanie i skanalizowanie tej rzeki, doprowadzenie jej do stanu pełnej przepustowości, stanowiłoby ogromny krok naprzód w podniesieniu atrakcyjności portu dla tranzytu. Następnym krokiem, przypieczętowującym sprawę — jeśli wolno użyć tego wyrażenia — będzie budowa kanału Odra — Dunaj, który postawi kraje Europy Środkowej całkowicie w zasięgu Szczecina. Tędy będzie szedł w pierwszym rzędzie tranzyt rudy dla Czechosłowacji. Sprawa tym korzystniejsza dla portu, że wskutek tego zwiększy się ilość statków, które przychodzą po nasz węgiel, będą szły nie w balastie, lecz z ładunkiem, co jest sprawą pierwszorzędnej znaczenia dla żeglugi. Poza rudą pójdą i inne towary masowe, a częściowo również i drobnica, chociaż należałoby się liczyć z prawdopodobieństwem kierowania tranzytowych parli drobnicowych i przez Gdynię, szczególnie jeśli w grę wejdą towary, które nie będą korzystać z drogi wodnej przy dowożeniu do portu, lecz z kolejowej. Inne towary drobnicowe skorzystają natomiast chętnie ze Szczecina. To też może się on pokusić o skoncentrowanie w swym porcie większości tranzytu Europy Środkowej.

Odbudowa portu szczecińskiego winna stać się punktem honoru każdego Polaka. Ten wysunięty na zachód bastion Rzeczypospolitej stać musi mocno i twardo na straży interesów nie tylko Polski, ale i całej Europy Środkowej przeciwko penetracji germańskiej.

mgr. J. K. Paszkowicz

Wojewódzka konferencja Rad Narodowych

Prezydium gdańskiej Wojew. Rady Narodowej zwołuje 3-dniową wojewódzką konferencję przewodniczących i zastępców przewodniczących Powiatowych i Miejskich Rad Narodowych woj. gdańskiego w czasie od dnia 24 do 26 września b. r. — w celu omówienia najważniejszych spraw z dziedziny organizacji władz, organizacji i zakresu działania Rad Narodowych oraz samorządu terytorialnego, prac samorządu w zakresie gospodarczym, zadań Komisji Kontroli Społecznej, planowania i budżetowania w samorządzie, sprawozdawczości i organizacji pracy Rad Narodowych.

Wstępem do konferencji będzie referat przewodniczącego gdańskiej WRN ob. Antoniego Dudy-Drzewiarza: „Polska współczesna”.

Konferencja odbędzie się w domu wypoczynkowym Zw. Pracown. Samorządowych „Gedania” w Oliwie-Jelitkowo.

Szkolenie ucznia rybackiego

W tym dniach rozpoczęła prace Komisja Szkoleniowa, przygotowująca projekty, dotyczące programu i czasu trwania nauki oraz egzaminów, przez które musi przejść kuterowy uczeń rybacki. (l)

Ruch statków

Zestawienie ruchu statków w porcie gdańskim za okres ubiegłych 8 miesięcy bieżącego roku wykazuje, że w tym czasie do portu weszło razem 1111 statków, a wyszło 1113, dając sumę pozycji po obu stronach 2.224. Ruch ten w poszczególnych miesiącach przedstawia się następująco: styczeń — 250, luty — 82, marzec — 2, kwiecień — 80, maj — 432, czerwiec — 562, lipiec — 417, sierpień — 399.

Przywóz i wywóz w poszczególnych miesiącach kształtował się jak następuje: styczeń — 269.476 t., luty — 100.657 t., marzec — 200 t., kwiecień — 83.788 t., maj — 480.565 t., czerwiec — 575.539 t., lipiec — 584.283 t., sierpień — 570.081 t.

Rekordowy wynik połowów dalekomorskich

Połowy dalekomorskie po raz pierwszy w okresie powojennym przekroczyły w sierpniu 1000 ton w ciągu miesiąca. Te wysokie wyniki zostały osiągnięte dzięki zwiększonej ilości jednostek, które łowiły w okresie trwającego sezonu śledziowego na Morzu Północnym.

Połowy dalekomorskie dostarczyły w sierpniu 1.163.527 kg ryb wartości 95.968.930 zł. W porównaniu z lipcem zwykła jest ogromna, bowiem w lipcu połowy przyniosły 107.000 kg ryb wartości 2.076.200 zł. Wysoki wynik połowów sierpniowych zawdzięczamy 15 trawlerom, które odbyły łącznie 20 podróży. Poławiano na Morzu Północnym i Islandzkiej przeważnie śledzie. Trawler „Walery” i „Młot”, łowiące dotychczas na Głębi Gdańskiej, przeniosły połowy na Bałtyk i udzieliły się pod koniec miesiąca na połów śledzi na Morze Północne.

W związku z organizacją bazy rybołówstwa dalekomorskiego w Szczecinie, wysłano jednego z pracowników NIUR w

Audycja dla rybaków

Morski Instytut Rybacki zawiadomił, że co czwartek o godz. 18 odbywa się audycje w programie lokalnym noszące ogólną nazwę „Gawędy Rybackie”.

Brak fladry i dorsza

W ostatnich dniach dał się zauważyć zupełny brak fladry i dorsza w połowach przybrzeżnych w okolicach Świnoujścia.

ŻEGLUGA — PORTY — RYBOŁÓWSTWO

DO STOCZNI

Polski trawler rybacki „Węga” wyszedł 19 bm. z Gdyni i udał się do Gdańska na stocznice do remontu.

Z WĘGLEM

wyszło z Gdańska 6 statków szwedzkie Oddewald, Bagmar Bratt i Askeladen, duńskie Frankrig, N. J. Ohlsen i sowiecki Lewat. Statki te zabierały razem 7716 ton węgla, 4238 ton koksu i 490 t. bunkru. Z Gdyni wyszły 19 bm. 4 statki z węglem: szw. Freden i Araton, duński Fame i norw. Ophir, które zabierały razem 9586 t. węgla.

PROM SZWEDZKI

„Drottning Victoria” wszedł

19 bm. do Gdyni, mając na pokładzie 58 pasażerów i 65 ton drobnicy. Prom wyszedł następnego dnia w godzinach rannych.

DOMKI FIŃSKIE

Duński statek Kirsten Skou przywiózł 19 bm. do Gdyni partię domków fińskich. Transport wynosi 160 domków. Klaruje Baltica

NA POŁOWY

Polski dalekomorski trawler rybacki „Januarius” odszedł z Gdyni 19 bm. na połowy.

WYROBY ŻELAZNE

Szw. statek Egon, który wyszedł 19 bm. z Gdyni, zabierał do Helsinek wyroby

żelazne w ilości 517.606 t. Klaruje Navigator.

CZYNNY TABOR RYBACKI

W sierpniu brało udział w połowach 137 kutrów rybackich, czyli o 10 więcej niż w lipcu. Z tej liczby w Gdyni było czynnych 30, w Gdańsku 22, w Darłowie 7 i w Szczecinie 28. W połowach brało udział także 1217 łodzi rybackich, czyli o 164 więcej niż w lipcu. Przyczyną zwiększonych połowów było zwiększenie ograniczeń wyjazdów, spowodowane wzmożonym zapotrzebowaniem na rybę.

REMONTY W STOCZNI ELBLĄSKIEJ

Na stoczni elbląskiej znaj-

dowały się w remoncie w sierpniu motorówki „Wanda”, „Czajka”, i „Rybka” oraz 3 jachty „Rybitwa”, „Anna” i „Bałtyk”.

REMONTY STATKÓW

W dziale okrętowym stoczni nr 1 przeprowadza remont kadłuba i maszyn statku rzeczno-god. „Panna Wodna” dla MZKGG. Na ukończeniu jest remont s-s „Olsztyna”.

ZAMIAST DOKU WYCIĄG

Nie posiadając doku pływającego, stocznia nr 2 wykonała na pochylni nr 3 wyciąg do wydobywania jednostek pływających do 200 ton własności.

Nieznane listy Chopina do Delfiny Potockiej

Tygodnik „Kuznica” opublikował w numerze z 15 września br. wybrane przez Paulinę Czernicką fragmenty nieznanej dotąd i naukowo nie zbadaanej korespondencji Chopina z Delfiną Potocką. Fragmenty zawierają uderzające swym na wskroś nowoczesnym charakterem wypowiedzi o sztuce, o polskim charakterze narodowym, o wielkich współczesnych pisarzach. Inteligentny falszyfik?

NORWID — ZNAWCA MUZYKI CHOPINA

A o moich kompozycjach powiedział (de. C.), że są wcale inne i nawet, żeby nie wiedział, że to Polak pisał, to czułby, że są inne, niż dzieła Francuzów, Niemców i Anglików. I mówił, że się ode mnie polska muzyka zaczyna i inne takie wielkie komplementy.

A jam mu na to oponował i brałem tamtych twórców w obronę.

Dzwonek zabrzączał — wchodzi Norwid. I zaraz pyta o czym dyskusja prowadzona. Gdy się dowiedział zaczął de C. w unisono basować, że jestem pierwszym narodowym twórcą, że ode mnie się muzyka polska rozpoczyna, że dotąd nasza muzyka była, jak taniec kulawego etc. etc. I zaczęli mi tak duetowo chwalić, że aż uciekłem grać do salonu, dokąd i oni zaraz przeszli.

To grałem, to gadaliśmy, i tak nam najmilej noc zeszła, dopiero świt nas rozpędził.

Norwid mi lepiej od Mickiewicza rozumie, bo kiedy Mickiewicz mię do napisania opery narodowej popychał — Norwid znał granice moje, nigdy się z czemś takim do mnie odezwał.

POLSKIE WADY

Wyrzekanie to nasza wada narodowa. Polak i w raju pretekst znajdzie do wyrzekania. Zawsze wszędzie wszyscy winni, tylko on jeden ma słusność, on sam nieszczęśliwa ofiara. Żaden naród nie ma tak genialnego talentu w wyrzekaniu i oskarżaniu bliźnich, jak Polacy. Patrz na piekło emigrancie i coraz mi smutniej. Mickiewicz się ostatnio od nich odsunął. Norwid wyjeżdża, a reszta to się chyba pozagryza.

Norwid znów był u mnie — kocham go i bardzo szanuję, to jeden z prawdziwych artystów i mój człowiek.

Gralem mu i gadaliśmy długo.

Miedzy innymi dowodził mi gorąco, że tak, jak człowiek, to i naród nigdy się nie zmienia; — zawsze ma te same wady i zalety.

A i my swoich zalet i wad nie stracimy — warcholstwo, brak zgody, prywatność, co nas w niewolę strąca, jeżeli się cudem zdźwigniemy, gotowe stracić znowu... Słuchałem go, jak ponurego proroka i słusność mu przyznać musiałem. Pociętych szukałem w naszym polskim: „lepiej kiedyś będzie”... I jego tem pocieszyć się starałem.

Potem „jeszcze Polska”... zagrałem i popłakaliśmy się obaj.

U Polaków głowa z sercem rzadko chodzą w parze. Jest tylko głowa bez serca, a częściej serce bez głowy, nic na to rady nie dasz.

Aby serce swoje rozplomienić — Polak własnej logiki i rozsądku za podpórki używa. Ten upał w sercu często do cna mózgi u Polaków wysusza.

Polak, prawdziwy Polak czystej krwi i brudnej skóry nie jest muzykalny... Żeby uszy Polakowi na muzykę otworzyć, trzeba go odmienić, krwi obcego narodu do żył wlać.

LEKCEWAŻĄCY SĄD O SŁOWACKIM

Mówiono mi, że Słowacki mię pa-wiem nazywa i gdzie może, tam szkaluje. Nigdy mu żadnego gburstwa nie zrobiłem, zawsze się trzymam zdaleka, nie rozumiem, czego ten cymbał chce ode mnie? Może się też w Tobie kocha?

Gavard jutro jedzie, więc com mógł, tom z komissów Twoich pozalał.

Z książek — Mickiewicza, Krasieński go a Witwickiego posyłam, godny bukiet, jest się czym delektować. Słowackiego nowych białułek nie zacząłem, bo

szkoda czas i oczy na takie androny utracić.

Słowacki, pegazy cudze za ogon chwytając, chce się na parnas pakować. To za Mickiewiczem powtarza, to znowu Byrona naśladuje, oryginalność za grosz nie mając. Nie ma nikogo, koby zmniejsz wody na głowę nalał, powiedział, że na organach imitacji daleko i wysoko nie zajadzie. Poezje, którymi nas Słowacki obdarza, na prezent spod pegazowego ogona wyglądają. Spal cudze piórka w jego bągzałach, a na nie ci prócz głupich achów nie zostanie...

Szanghaj dzisiejszy

Korespondencja własna „Dziennika Bałtyckiego”

Struktura Szanghaju wcale się nie zmieniła od tych czasów, gdy miasto rządzone było przez władze zagraniczne — Shanghai Municipal Council, który zarządzał t. zw. International Settlementem i French Municipal Council, zarządzającym Konesją Francuską.

Zmienił się natomiast nastrój i duch miasta i to prawdopodobnie na zawsze. To już nie jest ten sam Szanghaj co za słonecznych, pokojowych czasów. Wojna wszystko zmieniła i to, co było drogą każdemu szanghajczykowi, obecnie jest zamknięte na dziesięć spustów.

Szanghaj — „Paryż Wschodu” i „Raj dla Awanturników” jest obecnie tylko wspomnieniem. Dziś nie zobaczysz już bogatych obcokrajowców dumnie rozbijających się w drogich limuzynach. Do przeszłości należą już te czasy, kiedy Szanghaj był rajem na ziemi dla przedstawicieli „białej rasy”, którzy wzniesli tę metropolię rojną i wspaniałą na bagnistych brzegach żółtej rzeki. Jest to jedna ze zmian, jakie przyniosła, za sobą wojna.

Nie widać więcej w Szanghaju wysokich białych Sikków, którzy by regulowali nateżony ruch uliczny na skrzyżowaniach wspaniale wyasfaltowanych arterii tego pięciomilionowego miasta. Nie zobaczysz więcej na niebiesko ubranych białych oficerów policyjnych, którzy by sprawdzali posterunki kolorowych szeregowców policji. Do przeszłości należą Seaforth Highlanders wie w ich krótkich spódnicach, nie ma więcej włoskich ani amerykańskich marynarzy, ani francuskich żołnierzy amickich, aby z nich wszystkich móc utworzyć po raz wtóry Szanghajski Korpus Ochotniczy. Po prostu czasy się zmieniły.

Szanghaj — owo wspaniałe dzieło państw zachodnich, należy obecnie do kraju, na którego wybrzeżach zostało zbudowane. Szanghaj jest obecnie miastem chińskim. I takim jest Tientsin, Peking i Tsingtao i reszta osiedli zbudowanych przez „białych”, a rozrzuconych tu i tam na olbrzymim terenie Chin.

Jest to symbol naszych czasów. Jest to dowód, że wojna była prowadzona w imię równości i niepodległości. Chiny nareszcie po długich latach wojny staje się panami na własnej ziemi. Są one obecnie pełnię państwem suwerennym. Wszelkie nierówności i hańbiące traktaty należą do przeszłości. I to jest powodem, dlaczego Szanghaj się zmienił, w oczach cudzoziemców przynajmniej.

Czy zarządzający miastem Chińczycy z ich energicznym burmistrzem rządzą równie dobrze, jak to czynili ich poprzednicy? Jest to kwestia będąca tematem obfitej korespondencji europejskiej prasy. Jak zwykle, mamy dużo

„za” i „przeciw” i niewątpliwie dyskusja ta pogłębia przepaść między gospodarzami i gośćmi.

Chińczyk nie zapomni owej władzy sprawowanej przez „białych” na podstawie koncesji na nim wymuszonych. On zawsze będzie argumentował po swojemu, słusznie lub nie. Chińczyk nigdy nie zapomni owego napisu na bramach parku: „psom i Chińczykom wstęp wzbroniony”. Nawet dzisiaj, gdy Szanghaj jest jego, on przy każdej sposobności wspomina ten hańbiący napis. Lecz i cudzoziemcy pamiętają go również. Pamiętają oni te czasy, gdy mogli rozbijać się po wspaniałych drogach, gdy

znalazły więcej bolączek u siebie w kraju, niż się można było nawet spodziewać. Linie komunikacyjne były zniszczone, inflacja waluty rosła bez końca. Import towarów zagranicznych wlewał się strumieniami, eksport: który by zrównoważył ów import, był więcej niż znikł.

I ten stan rzeczy istnieje do dnia dzisiejszego. Chiny wciąż walczy. Deficyt państwowy rośnie z roku na rok. Chiny i miliony ich mieszkańców wciąż cierpią.

Melancholia panuje obecnie w Szanghaju. Głód i opływanie w dostatki idą tu w parze. Olbrzymie gmachy wzdłuż



Szanghaj, ulica Kiangse. Ruch w południe.

do nich należały straż ogniowa i Komenda Policji, gdy byli oni szanowani (może ze strachu). Gdy Anglicy dumnie używali słów — przepustki „Wo Shi Ying Kuo Jen” (Jestem Anglikiem). Dawni „biali władcy” tego miasta są tak przesiąknięci owym „gdy” starych czasów, że są krytycznie ustosunkowani do każdego wysiłku chińskiego w kierunku ulepszenia zarządu tej wielkiej metropolii. Nie jest to co prawda fair.

Chiny przeżyły Szanghaj po 8 latach strasznej, wyniszczającej wojny. Waluta chińska jest słaba. Japończycy rabowali w czasie swej okupacji, co tylko mogło. I wtedy nagle jak grom z jasnego nieba przyszedł koniec wojny. Chiny, ledwie trzymający się na nogach,

słynnego Bundu są symbolem czasów, które może zniknąć na zawsze. Odczuwa się brak kapitału, a niepokój w przemyśle za często się powtarza. Lecz Szanghaj borykał się z kryzysami poprzednimi i jakoś zawsze sobie dawał radę. Szanghajczycy, czy to cudzoziemcy czy też Chińczycy, nigdy dotychczas nie traciли wiary w siły miasta do odbudowy i odrodzenia. Patriota szanghajski jest zawsze ten sam i wierzy, że „Szanghaj się wykaraska”. On wie, że gdy Szanghaj stanie z powrotem na nogi, wówczas uśmiech pojawi się na twarzy reszty Chin.

Szanghaj w sierpniu 1947 r.

Irena Porat-Fudzińska.

kie” Iwaszkiewicza, „Opowieści morskie” Salisńskiego, „Wspólny pokój” Unifowskiego, Poezje Krz. Baczyńskiego, Antologia liryki polsko-francuskiej. Do pozycji tych jeszcze wrócimy.

Francja, „jasnej myśli” należy do przeszłości? Że dawna Francja, Francja „jasnych głów” i „jasnego słowa” przemija, słyszy się coraz częściej. Ostatnia korespondencja paryska Zb. Bieńkowskiego („Kuznica” nr 36) wskazuje na to, jak przenikają franc. psychikę i umysłowość — „wszystkie sprzeczności amerykańskie — żywiołowy optymizm, także uczucie zagubienia się w koszarze mechanistycznej cywilizacji, poszukiwanie zapomnienia w czymkolwiek i potrzeba ucieczki dokądaś”. W tym stanie rzeczy pesymistyczna filozofia egzystencjalizmu Sartre’a wychodzi jedynie naprzeciw powszechnym nastrojom, utwierdza jedynie chaos, nie przewidywając go.

Jest obok „egzystencjalizmu” drugi równie jeszcze we Francji popularny —izm. Jest to „nadrealizm”. Bieńkowski wskazuje, jak nadrealizm nawiązuje do lepszych, racjonalistycznych francuskich tradycji. Pragnie on dotrzeć do ostatecznych granic wiedzy o świecie i człowieku, uprawia wszystkie gatunki (nie jak egzystencjalizm — jedynie prozę) artystyczne i tworzy wielokierunkową dyscyplinę. Nawet w powieści kryminalnej, ogromnie popularnej ostatnio we Francji, dopatrzyć się można ostatniego schronienia dla inteligencji, logicznego myślenia i rygoru. Może jednak, konkluduje Bieńkowski, krytyczna francuska myśl przetrwa swój kryzys, doczeka się ponownego rozkwitu?

Szepestr przeciw fikcjom? Pod tym tytułem znajdujemy w nr 7—8 miesięcznika „Teatr” interesujący wywód na temat komedii „Jak wam się podoba”. Autor artykułu, Tadeusz Peiper dowodzi, że ta komedia cała stanowi rodzaj subtelnej żartu z widza i krytyka. Peiper zestawia wielką ilość niekonsekwencji i nieprawdopodobieństw psychologicznych, w niej zawartych, i konkluduje, że w „Jak wam się podoba” próbował Szepestr pokazać, jak nie należy układać akcji dramatycznej, a zarazem zażartować z widza. To co zaprodukował w „Śnie nocy letniej”, demonstrując w jego ramach złe przedstawione przez prostaków tragedię o Piramie i Tyzbe, to w „Jak wam się podoba” przeniósł na cały utwór sceniczny. Co o tym sądzi? Stefan Otwinowski w „Kuznicy” zapatrjuje się mocno sceptycznie na egzegzęz Peipera: „Na tak prostym, pięknym tle, aż tak komplikowane dziwactwo. Boże drogi, co ten Peiper nie wypisuje o tym Szepestrze!”.

„Schemat strategiczny” Żółkiewskiego. W nr 37 „Kuznicy” znajdujemy głosy dyskusyjne o literaturze współczesnej. M. Jastrun naley w „Rozmowie o literaturze” na literaturę równoległą do przemian społecznych, wyrażając ją, a nawet wypierającą. St. Żółkiewski ukazuje pewien „schemat strategiczny” ciągnący nad naszą współczesnością złej prozy mieszczańskiej. Rozróżnia przede wszystkim „Poetykę drobnomieszczańską trywializacji” (Zukrowski, Ks. Pruszyński — jako kontynuatorzy Sienkiewicza, Grotla, Chojnowskiego), „Poetykę próżni psychologicznej” (Zawieyski), „Poetykę epigonów ekspresjonizmu” (Kwiatkowski, Truchanowski, L. Buczkowski), „Poetykę małego realizmu” (Boguszewska, Gojawiczyńska). Chwali jednak Rudnickiego i Brandysa i wylicza też pozytywne elementy prozy współczesnej: „aktualność” tematyki, realizm, socjologiczną konstrukcję losu ludzkiego, poczucie historyczne, polityczność, wysoka ideaowość, zainteresowania moralne, intelektualizm nonkonformizm. O doskonałości rzemiosła i jego nowatorstwie nie mówi, to warunek sine qua non.”

SPORT I WZGLĄDY

Komedia Marivaux - wyraz stylu i ducha rokoka

Przed premierą

»Drugiej pułapki miłości«

w Gdańskim Zespole Artystycznym

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy klasycy przechodzili we Francji w rokoko, Moliere w komedii zastąpił Pierre de Marivaux (1688—1763). Na swój sposób znakomicie wyraża i on swą epokę, epokę rokoka.

Były to czasy rozkładu monarchii francuskiej. Wkrótce obalić ją miały wstrząsy Wielkiej Rewolucji. Rosło zepsucie. Wzrosły wyższe gonyły za uciążliwym, uroczym, zabawą. Ubóstwialił namiętność, ale nie zdolne były do wielkich namiętności. Wszystko obowiązywało w wymiarach kameralnych, nie nabyły serio. Niepokój i wypływające ze zmęczenia pragnienie spokoju wymieniały się w tej epoce. Potrzeba zmienności, lekkości, pojęta też jako lekkość, należała do stylu czasu. Flirt na tle pełnego wdzięku saloniku lub w cichym ustroniu, flirt zaprawiony rozmową wykwintną, dowcipną, niekiedy sentymentalną i sztucznie egzaltowaną — oto mowę jego najwłaściwszy wyraz w literaturze. „Dowcip” królował, ale moda była i na „tajniki serca”. Bawiono się nim niegorzej, niż czymkolwiek innym. Zabawę tę uprawiał w komedii najrzeczniej i z największym wdziękiem Marivaux. Uprawiał ją stylem nieco przesadnym i wybujałym. Dał nawet nazwę takiej wytwornej przesadzie: „marivaudage” przeszło na stałe do francuskiego języka.

W „Drugiej pułapce miłości”, która stała

zuje nam w nowym sezonie Gdański Zespół Artystyczny, odnajdujemy wszelkie cechy komedii Marivaux, a zarazem ducha jego epoki.

Przed wszystkim, rzeczywistość sceniczna cała zanurzona tu jest w swojej atmosferze miłości. Zaczyna się komedia od sentymentalnych westchnień i łez. Młoda wdowa Margrabina i sąsiad jej, Kawałeczek... (Marivaux nie wychodzi tu poza schematyzm sanych tytułów) oplakują obnie jakieś utracone swe miłosne szczęście. „Człowiek” rychło zwraca zbolale serca ku pociechom... wzajemnej przyjaźni. „Chciałbym mówić z tobą, aby podwoić ból mej straty, aby się nim poić do ostatniego tchnienia” — takim stylem pisze Kawałeczek do swej niedościgłej nierzecznej i stylem tym podbija serce... Margrabiny. „Miło jest wdychać z kimś, kto to rozumie” — odplaca mu jego zwierzenie.

Podziwiać można chorobliwość uczuć, infantylizm, brak powagi i szczerości, jakie opanowały pewne pokolenia. Płaczliwość i jego wyraz tkliwości serca staje się modną manią tej najszlachetniejszej z epok. Nawet sługa Kawałeczek wtrąca mu w jego rzewności, choć w interpretacji jego zmienia się ona w kompletne już malpiarstwo. Kiedy pokojówka Margrabiny, Lizeta, zabrania mu patrzeć na siebie, bo „nie będzie mógł zacząć z powrotem płakać” — ze swym panem, Władze na to: „Zalóżmy się, że będę

Chcesz zobaczyć?” Oto komiczne przerosty zwyrodniałej społecznie i moralnie epoki, odcierciadłość w niemiłej śmiesznych grymach prostych ludzi. Wyśmiewając egzagerację uczuciową swych panów, na swój sposób sami im oni ulegają. Wszelkliwość miłości utrzymuje i ich w stanie jakiejś stałej kochliwości. Uczony Hortensjusz, oficjalny przedstawiciel rozumu i moralista, nawet on nie omieszka „argumentować” i lańskimi wierszami zalecać się do uroczej pokojówki. Oto szaleństwo sztylowego świata jakby prawdziwie pod hasłem: „Après nous le déluge” — po nas powszechna zagnada.

Hortensjusz, owia komiczna postać uczono, nie spełnia w komedii Marivaux pewne cele konstrukcyjne, ale urasta zgoła do roli poważniejszego symbolu, wyrażała ogólnoludzki przemian duchowych.

Niezależnie od biologicznego wyrednienia i uysynowej degradacji pewnych przeżyjących się grup społecznych, epoka nowożytna przeżywała od dłuższego czasu w ogóle proces postępującego duchowego rozbicia. Zmniejszała się siła działania moralnych hamulców, słabła wola selekcji i hierarchizacji wartości. Nad świadomością sfer życia duchowego, nad centralnymi konstruktywnymi czynnikami rozumu i woli zaczynała dominować peryferyczna sfera sensoryczna, bierniej i konsumpcyjnej uczuciowości. Dziś dopiero ten proces rozprzeczowania doznaje pewnego zahamowania.

Postać Hortensjusza w sztuce Marivaux świetnie symbolizuje nam słabość ówczesnych sił konstruktywnych, nie wydzigniętych jeszcze przez warstwy społeczne dość świeże i przez myśl nieugięta błędem fatalnej duchowej ewolucji. Posada Hortensjusza, tego bibliotekarza i intelektualnego doradcy, uależnia się w toku akcji „Drugiej pułapki miłości” od tego swego Margrabiny.

biu wytrwa w pamięci o mężu i w stałości uczucia, czy też potrzeba uczuciowych podnieć popchnięcia ku nowym związkom. Uczony „walczy” na pozycji trudnej, jeśli z góry nie przegranej. Niedarmo tak określa swą epokę, charakteryzując rodzaj jej dowcipu:

„Wyobraźcie sobie... niewiastę zalotną: primo, odcień jej uderza pstrokatą, niepokojem; zamiast gładkiego lica, widzi się u niej muszki; zamiast twarzy miłej, nie porusza się, lecz kryguje; nie patrzy, tylko poizera przez lornetkę; nie idzie, lecz kolyse się; nie czaruje, lecz uwdzi; nie zajmuje, lecz bawi; okrzyknięta jest za piękną, a mnie wydaje się śmieszna: i do tej nieobyczajnej niewiasty podobny jest dowcip dzisiejszy...”

Hortensjusz czyni wszystko, aby utrzymać władzę Rozumu, który uosabia w tym zwiariowanym, płochym towarzystwie. Poma gajac swej pani, w „walce z namiętnością”, zaleca jej lekturę „Traktatu o cierpliwości”, rozdziału o wdowieństwie. „Och, weź pan co innego; nie mnie tak nie cierpliwi, jak traktat o cierpliwości”. Jakież to znanie. Hortensjusz ma jedynie sam dosyć danych po temu, aby wystraszyć od siebie... namiętności. Innych od nich nie ustrzeże, ducha czasu nie przewidywać.

Przy czułych, a nieszczerzych wspomnieniach niedawnych swych miłości, Margrabina i Kawałeczek żęglują już na falach „przyjaźni” ku nowej miłosnej przygodzie. Zupelnie jak w współczesnej francuskiej piosence, w której „Mon coeur est léger” i „tout est prêt à un nouveau voyage”. Gra przyjaźni i miłości, kaprys i tęsknota, prze kory i zazdrości wypełnia w lekkim, jak na owe czasy, niemal już z współczesną psychologizującym dialogu (urozmaicanym komicznymi dygresjami słuzących) — właściwie ramy komedii. Jej myślowy wyzłos tkwi

już jednak w tej początkowej scenie III aktu, którą nazwać by można „wypędnieniem Rozumu”. Amor rzeczywiście wygnął Uczzonego. Odtąd Kawałeczek sam uprawiać będzie lekturę z Margrabina. Nic tu po Hortensjuszu! Okrutny śmiech rzewnego na pozór Wojtusia brzmi w tej scenie odprawy uczonoego, na oko niewinnej, jak dobrowolne zatwierdzenie przez lichą epokę własnej degradacji:

„Bardzo jesteście radzi kochać się w spokoju, na przekór filozofii, jaka panu szumi we łbie... Skłonność... Gdyby to miała być namiętność, westchnienie, płomienie i weselisko potem, to nie masz nic miłego pod słońcem; człowiek ma serce po to, aby go używał; tak Pan Bóg przykazał!”

Tak rokoka sztuka Marivaux wyraża już na sposób sielankowy i lekomyślny, to cc Rousseau, romantyczny prekursor naturalistycznego i irracjonalizmu, wyraził siłą żywiołowego natchnienia i narzucił calemu XIX. wiekowi.

Patrząc dziś na komedie Marivaux, nie tylko zachwycamy się jej wdziękiem, zlekka niszczą tracącymi; finezją psychologii i dialogu, na owe czasy zadziwiająca; postaciami słuzących, Uczonoego i Hrabiego, wybornie komediowymi i świetnymi w swym paralelnym rozstawieniu w sztuce.

W nie mniejszym stopniu intriguje nas socjologia tego świata. Za jego niepowagą dotwarzamy sobie w wyobraźni obraz niezadowolonego i lekkomyślnego dyskonta, wypracowywanej w cudzej krzywdzie i upodlegnieniu, ekonomicznej „nadwartości”. Światek ten, pozabawiony oczyszczającego i uszlachetniającego wpływu osobistej pracy, marniał w czynach i myślach, aż dziś na naszych oczach ostatecznie wymiera, ustępując godniejszej, choć bardziej skromnej cywilizacji formacji. E. MISIOLEK

Poznajmy Kaszuby

Jezioro Wdzydzkie-morze Kaszub Południowych

Gdzież to te Wdzydze? Ano, za świątami, daleko. Wdzydze i jezioro Wdzydzkie leżą na południowym krańcu Ziemi Kaszubskiej, na pograniczu wojew. gdańskiego i pomorskiego. Jest to zresztą rezerwat piękny, wyjątkowo piękny i bajecznie cichy.

Wdzydzkie Jezioro. Błękitna fala największego jeziora kaszubskiego. Co za przestrzeń! Ile zakrętów i zatok — tworzących znowuż niby oddzielne, duże jeziora. Ile wysp i to takich, że siedzi na nich po dwóch rolników na średnich gospodarstwach. A dookoła jakichś gmin wiosek i osad. To już nie jezioro, to małe morze — morze Kaszub południowych. Z lotu ptaka musi to wyglądać, jak błękitny, lazurowany krzyż, wysadzony w środku paru dużymi zielonymi szmaragdami, a wokół tysiącami kamyczków najróżniejszych barw, od rubinów czerwonych kamieniczek do onyksu drewnianych checz rybackich — skończywszy wreszcie na szmaragdzie w różnych odcieniach, to jasnych pól, to soczystych sadów, to prawie czarnej kniei.

Ale samolotem się tu nie podróżuje, ani też łodem, bo któżby okrażał taką peryferię i jeszcze jak okropnymi drogami: całe to przyjeździe ze swoimi piętnastu wioskami jest małym światem dla siebie, w którym element łączący stanowi nie ląd, tylko — woda. Środkiem komunikacyjnym jest tu łódź. I obraz to równie ładny jak znamienny, kiedy wszystkie te wsie od najodleglejszych końców jeziora jadą w niedziele całą flotyllą gęsto obsadzonych łodzi rybackich do wspólnego kościoła parafialnego w Wielu. Bo wszystko to należy do jednej parafii, prawdziwej parafii wodnej, i więcej: stanowi jakoby jedną wielką rodzinę, w której nieomal wszyscy ze wszystkimi są spokrewnieni, a także i w dalszym ciągu żenia się najchętniej między sobą, od Wdzyd do Borska, od Jonin do Przytarni, od Gołunia do Wielu. I tak to jezioranie wdzydzkie kłan zadają starej baśni o Heronie i Leandrze i tej zawistnej wodzie, co to rzekomo jeno ludzi rozdziela i miłować im się nie daje.

KOLEBKA REGIONALIZMU KASZUBSKIEGO

Mała ta republika jeziora odegrała wybitną rolę w dziejach regionalizmu kaszubskiego. Wszakże we Wielu urodził się Hieronim Derdowski. W najbliższym czasie ma tam stanąć nawet jego pomnik. Tu znajduje się jego „Jaskowa Knieja”, stąd pochodzi narzęcze tego pierwszego poety kaszubskiego. A jeszcze dalej na południe pod Brusami urodził się wielki liryczny kaszubski, Jan Karnowski. Tu, na drugim znów, północnym końcu jeziora, w Wdzydzech Kiszewskich działał jeden z najbardziej zasłużonych pionierów ruchu kaszuboznawczego, Izidor Gulgowski, z perspektyw tego zakątka pisał swoje monografie, z których szerszy ogół dowiedział się o istnieniu jakichś Kaszubów w głębi lądu pomorskiego; i tu razem ze swoją żoną niezmordowaną pracą całego życia stworzył rodzaj kaszubskiej Mekki, słynne wdzydzkie muzeum... Tu nad jeziorem wdzydzkim często przebywał największy pisarz Kaszub, Aleksander Majkowski i dlatego też akcja jedynej powieści kaszubskiej „Remusa” — przez niego napisanej, po większej części nad wdzydzkimi rozgrywa się jeziorami.

Jezioro wdzydzkie! Natchnienie pisarzy i siła krzepiąca pionierów regionalizmu kaszubskiego!

MUZEUM WIEJSKIE

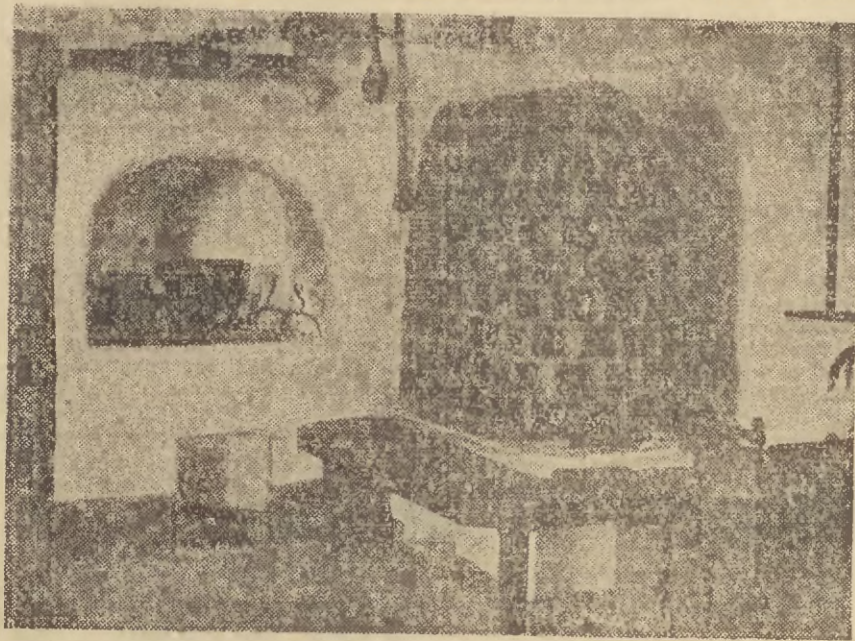
Nie pomyśl, to, ale fakt dokonany jeszcze przed 41 laty. W starej „checz” z podcieniami, Izidor i Teodora Gulgowscy założyli w roku 1906 zbiór wyro-

Teodora Gulgowska nie opuszcza rak — lecz dalej pracuje nad ukochanym swym dziełem. Ale jest sama, nikt jej nie pomaga. Tak, że ostatnie lata swego życia pędzi właściwie w nędzy.

ŚWIĄTKI I STARE CHECZE

Kraina wdzydzka — to wielkie muzeum pięknych ludowych świątków i zabawkowego budownictwa drewnianego.

W każdej prawie miejscowości stoją krzyże. Na rozdrożach i po wsiach widzimy kapliczki. A w nich piękne ludowe świątki: „Pan Jezus Frasobliwy” — Małka Boża, św. Józef, św. Jan Nepomucen, św. Barbara, św. Franciszek. A wszystkie one wykazują podobieństwa,



wszystkie wyszły z ręki jednego artysty ludowego, o którym żyje jeszcze pamięć wśród ludu jeziornego.

Piękne są również stare drewniane chaty kaszubskie „checz”. Jedne budowane są w wieżakach, a inne w słup.

Podejrzmy do jednej z nich bliżej. Chata pamięta jeszcze czasy dawnej Rzeczypospolitej, bo liczy najmniej dwa wieki. Deski,łaty, zastrzały, koźły, krok wie, wietrzniki, a nawet wianuski, „zamkowe” zrębu — wszystko kołkowane drewnianymi „teblami”. Zgrzybiała strzech obiadła okraciem u kalenicy metrowe „koźły” wkolkowane w krokwie.

Wejdzmy do checz. Przez drzwi wchodzi się do brukowanej sieni. Na prawo duża beczka, „tynka”. Na lewo drzwi do kuchni. Idźmy dalej do środka izby. Starodawnym obyczajem pobó-

nych Kaszubów sięgnijmy do kropielniczki, wiszącej na belce odrzwi i pokłońmy się świętym obrazom, które szczelna galeria zastawiały kały ścian i czarnej od dymu powały. Na odrzwiach zwisa nasza uwaga kropielniczka z aniołkiem.

W pobliżu drzwi w rogu izby dawny kaszubski piec, składający się z kaffi o wydrążonych ścianach, na kształt pięciociennej doniczki. Piec taki bywa największym przyjacielem dzieci, które we wnętrzu owych „garnców” pieką sobie jabłka, „wreczy” czyli brukiew — oraz „pańtuchy” żytnie. Pod piecem ława. Przy ławie stoi „kółko” czyli kółowrotek „z reczkami i motowidłem” i

„stopca” do wiązania sieci. Obok na zydliku tarka „denica” — do tarcia swojskiej tabaki.

Po całej izbie widzimy rozstawione inne sprzęty: stół, „zydle” (stołki), szafę. W rogu łóżko rodzinne, rozsuwane i mające sześć nóg, nakryte kapą z wybielonego płótna. Do najciekawszych kaszubskich sprzętów należy „szelbiąg” na łyżki i talerze, ornamentowany pomysłowymi kompozycjami kwiatowymi, zastosowanymi szczęśliwie do kształtu stołarskiego tworzywa. Obok szelbiaga stoi pojemny dębowy kufer. Wykonawca jego był nie byle jakim majstrem, bo dzieło jego nie urosło dotychczas ze swej dawnej świetności. Najwięcej jednak wabi wzrok modra skrzynia na „lache”, strojna w girlandy barwnego kwiecia.

Zagraniczne ciekawostki literackie

W Wielkiej Brytanii zostanie wkrótce wydany dziennik wojenny Rudolfa Semmlera, który był prawą ręką Goebbelsa. Dziennik ten, ogromnie rozreklamowany jako również rewelacyjny, jak wydany już dziennik Ciano, przedostał się do W. Brytanii za pośrednictwem pewnego dziennikarza szwedzkiego, którego nazwisko nie zostało ujawnione. Hitlerowie Semmler uczeszy się niewątpliwie, inkasując nowiutkie funty szterlingi za swoje prawa autorskie!

Film staje się coraz bardziej wymagający i żąda scenariuszów od najsławniejszych autorów, którzy nie operują się tej pokucie. Obecnie Ameryka zakupiła dramatyczne nowele Aldousa Huxleya „Mortal Coyle”, w której wystąpi Charles Boyer. Z drugiej strony Erskine Caldwell, autor słynnej „Drogi tytoniowej” i wielu innych powieści, pod pisał kontrakt na scenariusz z wielkim producentem brytyjskim Rankiem.

Przed opuszczeniem Stanów Zjedno-

czonych, do których schronił się w roku 1940, Maurice Maeterlinck wytoczył swym wydawcom amerykańskim proces przed sądem najwyższym w Nowym Jorku. Mimo swoich 89 lat słynny dramaturg i filozof nie stracił zmysłu do interesów, gdyż żąda 250.000 dolarów odszkodowania i procentów na podstawie, że jego dzieła nie zostały — zdaniem autora — wykorzystane do maksimum. Maeterlinck przywozi do kraju manuskrypty 12 sztuk teatralnych, napisanych na emigracji.

Viareggio, najwyższa nagroda literacka we Włoszech, została przyznana twórcy włoskiej partii komunistycznej — Antonio Gramsci za wydane po jego śmierci „Listy z więzienia”. Listy te pisane były od listopada 1926, tj. od chwili aresztowania Gramsciego, do kwietnia 1937, kiedy zmarł na skutek gruźlicy, nabytej w więzieniu. Listy są adresowane do rodziny i kolegów.

Cyrulik Sewilski urodził się w dylizansie

Podobnie jak autorzy, kompozytorzy nie tworzą na zawołanie. Muszą chwycić natchnienie wtedy, kiedy się zjawia. Oto kilka przykładów, w jakich warunkach tworzyli niektórzy kompozytorzy.

Wbrew temu, co można by przypuszczać, Haendel nie znajdował natchnienia do swojej muzyki religijnej w medytacjach lub religijnym skupieniu. Znajdował je natomiast... w winie, bez pomocy którego nie napisał ani jednej nuty.

Mozart komponował wszędzie, gdziekolwiek się znajdował, natchnienie ogarniało go na spacerze lub w łóżku, na przejażdżce powozem lub przy stole białdowym w zamyśnionej kawiarni. Po raz ostatni komponował „Requiem” na łożu śmierci w ubogim pokoju, w którym zmarł w nędzy, w wieku 35 lat.

Stojąc przed swym konteuarem buchaltera, Wagner notował „Złoto Renu” pięknym wyraźnym piśmem kaligrafa, bez zmian lub przekreśleń. Czy mógłby ktoś przypuścić, że burzliwa „Jazda Walkirii” została zanotowana na drzwiach z równie drobniagową starannością, jak ilość sztuk materiału na składzie?

Zupełnie dziś zapomniany Piasello mógł komponować tylko wówczas, jeśli zakopał się głęboko w stos kóców. Pod tym przykryciem tworzył swoje dzieła. W przeciwieństwie do niego Beethoven

odczuwał natchnienie tylko na powietrzu. Bez względu na deszcz, wiatr, śnieg czy mróz Beethoven przebiegał ulicę Wiednia, na wsi zaś krążył godzinami po samotnych łąkach. Zaczynał pisać dopiero wówczas, kiedy w głowie powstał mu już cały projekt dzieła. To zaabsorbowanie jego genialnych myśli powstającym dziełem było prawdopodobnie przyczyną jego ogromnego rozstręgnięcia. Beethoven w domu przewracał meble, tłuki szklane przedmioty, a często wlewał nawet atrament do fortepianu, w restauracji zaś żądał rachunku przed spożyciem posiłku.

Rossini znajdował natchnienie w stukocie kół dylizansu. Muzykograf Albert Lavnignac, który usłyszał od Rossiniego to wyznanie, wyraził żal, że twórca „Cyrulika Sewilskiego” zbyt obawiał się pociągów i nie zaryzykował nigdy jazdy, która mogłaby go natchnąć nowymi ariami operowymi. „Kto wie — pisał Lavnignac — czy samochód nie stanie się w przyszłości nowym źródłem natchnienia?”. Na razie przepowiednia jego pozostała niespełniona, ale kto wie? Przyszłość może wyłonić jakiegoś kompozytora, któremu już nie pęd samochodu, lecz może raczej rakiety powietrznej nasunie nowe melodie, wyrażające zmiany naszej epoki.

Wielcy ludzie w anegdocie

Słynny rzeźbiarz Canova rzeźbił posąg siostry Napoleona Pauliny, która pozowała nago. Jedna z ciotek Pauliny zapytała ją o burzono, jak mogła się zdecydować na pozowanie rzeźbiarzowi zupełnie bez ubrania.

— O co ci chodzi? — zapytała Paulina. — Przecież w pokoju było palone.

Talleyrand otrzymał od kuriera okrzykiwną przez Pierwszego Konsula z niecierpliwością wiadomość o podpisaniu pokoju w Amiens. Z całym spokojem wsunął depeszę do kieszeni i udał się do Napoleona, z którym omówił wiele spraw. Dopiero po skończonej rozmowie powiedział:

— A teraz zrobię panu wielką przyjemność. Proszę, niech pan czyta.

Napoleon przeczytał depeszę i zawołał oburzony:

— Jak pan mógł nie powiedzieć mi tego od razu?

— To naturalnie! — odparł spokojnie Talleyrand. — Nie wysłuchałby mnie pan w innych sprawach. Kiedy szczęście panu sprzyja, nie można z panem w ogóle rozmawiać.

Przyjaciele nadwornego blazna królowej angielskiej Elżbiety zarzucali mu, że nie ma odwagi sztydzić z wad swojej władczyni. Blazen odparł ze zdumioną miną:

— Nie lubię mówić o rzeczach, o których mówi już całe miasto!

FRASZKI

Na dółcipniśia

Jeśli pamięta wszystkie dółcipy, Trudne pointy, śmieszne wyrazy, Czemuż do licha, nie chce pamiętać, Że opowiadał je już sto razy?

Zawód — „przy mężu”

Zawód kobietę zbyt nadwyreża, Więc panny chętne szukają męża. Za to mężatki, mądre po szkodziu, Z tęsknotą myślą znów o zawodzie.

Brunon Richert

DLA NAJMŁODSZYCH

U pani doktor Mysi Mysznickiej

— Kto pierwszy? Panna myszka? Proszę siadać na fotelu, tylko szybko, bo czasu nie mam wiele.

— Ale...

— Nie ma ale, leczę zębów swa niale. Zaraz, zaraz, spokojnie, powoli, któryż to ząbek boli? Ten nie i tamten nie — wszystkie zęby zdrowe i cóż mi panna myszka tak zawraca głowę. Ten z przodu, widzę, zdrowy i ten z boku nie boli, możesz chrupać pszeniczkę sobie nimi do woli. Ze skórkami starymi bądźże proszę ostrożna, bo na skórcie nieśmieli łatwo ząb złamać można. Dla lepszego konserwacji zjedz jabłko po kolacji. Proszę, pacjent następny...

— Cóż to sprowadza szczerka z naszego podwórka? O brzydko nie tylko widzę masz brudną szyję, ale w dodatku i zębów nie mijesz. Raz, dwa, trzy... same dziury, coż za niechlujny szczerka. Mój drogi, trudna rada, trzy zęby rwać wypada. Resztę będziemy leczyć, fe, któż to słyszał beczek! Poczekaj, wygotuję narzędzia i wnet po bólu będzie. Gdzież on się podział? Uciekł już, a to tchórz!

— Kto następny, proszę...

— Pani Mysiu, doktorze, codzień czuję się gorzej nie dość, że ze starości wszystkie łamią mi nie kości, lecz opadłem na siłach, że już żyć mi nie miło. Jestem głuchy i ślepy i z zębami nie lepiej.

— Tak, tak krecie, źle z tobą, a wiesz z jakiej przyczyny? Brak ci słońca, powietrza, potrzebne witaminy. Kto przez całe swe życie w tak ponurej tkwi norze, ten jasne, że o zdrowiu nawet marzyć nie może. Cztery zęby ci wstawię, resztę ładnie naprawię. Drrrr... coż, chyba nie boli wszak wdrwując powoli. Jesteś dzielnym pacjentem, a o zdrowiu pamiętaj. Spaceruj po ogródku, po słończku, wolniutko, jedz pędraki, pij mleko, będziesz jeszcze żył wieki.

— O i mama wiewiórka, przyszedł dziś z Kitką córką. Siadaj, Kitko, w fotelu, wnet ci rady udzielę. Siedź spokojnie i grze-

cznie wyrwę ząbek ci mleczny. Już po strachu, bolało? Widzisz, nie się nie stało.

— Czy już wszyscy pacjenci? a więc kończę przyjęcia.

Pani doktor Mysznicka bardzo z siebie dziś rada, zdjęła fartuch przedziutko, do obiadu zasiada. M. Żelawska.

Co promyk widział w klasie?

Wędruje promyk słoneczny po klasie, zajrzał do zeszytu Jasia. A tu w zeszycie kleks, nie wierzyć! Ależ tak, wstrętny, duży, podobny do kałuży. Zerka promyk, zerka, jakaż to literka? Może a, może e, niech zgaduje ten, kto chce. Myk promyk z zeszytu Jasia jak też pracuje Pelasia? Oj u Pelasi porządek, czer ni się liter rzadek, i każda literka równiutka aż miło, a o kleksach Pelasi ani się nie śniło. Zajrzał promyk do Marcelki, och, coż tu za nieład wielki! W teczce groch z kapustą, na książkach plamy tłuste, zardzewiałe stalówki, połamane ołówki, na bułec z marmoladą zeszyty się kłada. Brrr... już promyk ucieka od brudaska daleko. Wędrował promyk po klasie, spojrział na Tereskę, na Zbyszkę i Basię, poglaskał im główki, poświecił im w oczy, a potem z uciechy na tablicę skoczył. A pan na tablicy mądre pisze zdanie: porządek i czystość szkolne przykazanie M. Ż.

Zagadka

Na s ząbek znany,
Na d w karty grywamy,
Na t od wody strzeże,
Na m kocha się szczerze.

Rozwiązanie da 4 wyrazy, różniące się jedynie podanymi literami początkowymi.

Co to?

W literce litorka,
Pasio je pastorka.

(etc)

KORRESPONDENCI NASI

z Lęborka, Słupska, Sławna, Koszalina, Miastka, Bytowa, Kościerzyny, Kartuz, Starogardu, Tczewa, Kwidzyna, Sztumu, Malborka, i Elbląga

DONOSZA

Ujęcie zuchwałej szajki bandytów

BIAŁOGARD (sm). W dniu 14 b.m. władze bezpieczeństwa publicznego wytopiły i ujęły szajkę zuchwałych bandytów, grasujących od pewnego czasu na terenie miasta Świdwin.

W nocy z soboty na niedzielę banda planowała napad rabunkowy na mieszkańców jednej z posesji, położonej przy ulicy Polczyńskiej w Świdwinie. Władzom bezpieczeństwa, będącym na tropie

bandy, udało się w porę napad zlikwidować. W czasie osaczenia szajki wywiązała się walka między funkcjonariuszami U.B. i członkami bandy, w wyniku której dwaj bandyci zostali ranni.

Z ujęciem bandy rozwiązano zagadkę morderstwa, dokonanego w Świdwinie w dniu 3 września b.r. na osobach młynarza Grynia, żony jego i szwagierki. Bandyci przyznali się bowiem do popełnienia ohydnej zbrodni. Nazwiska ich, ze względu na dobro śledztwa, trzymane są w tajemnicy.

Ujęcie i zlikwidowanie bandy przyczyniło się do uspokojenia podnieconej opinii społeczeństwa świdwińskiego.

Konferencja oświatowa

W dniu 15 b. m. w auli Państw. Liceum Pedagog. w Lęborku odbyła się okręgowa konferencja oświatowa inspektorów szkolnych i dyrektorów szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Konferencję przewodniczył kurator O.S. Gdańskiego, mgr. Młynarczyk.

Podstawowe zadania na rok szkolny 1947/48 referował kurator Okręgu, zadania szkoły i nauczyciela w dzisiejszej rzeczywistości — naczelnik Wydziału Kształcenia Nauczycieli, Matuszkiewicz, zadania i wytyczne w zakresie W.F. — wzytator, mgr. Zawrocki.

Po referatach rozwinęła się żywa dyskusja, w której spoza nauczycielskiej

wzięła również udział posłanka na Sejm, członek sejmowej Komisji Oświatowej, Rudnicka, referując zebraniom osiągnięcia tej Komisji i zamierzenia w kierunku wydatnej poprawy bytu nauczycieli i pracowników administracji szkolnej, co w krótkim już czasie znajduje swój konkretny wyraz. Posłanka apelowała o właściwy stosunek do wychowania przed szkolnego, który u większości samorządów na terenie wojew. gdańskiego nie jest należyty.

Po przerwie obiadowej uczestnicy, przypatrywali się pokazom gimnastycznym i słuchali chóru Państw. Gimnazjum i Liceum, po czym odbywały się obrady w poszczególnych sekcjach.

Najwyższą dyskusją toczyła się wokół ósmych i t. zw. klas wyrównawczych przy gimnazjach ogólnokształcących o programie klas ósmych, w której zabierał głos prezes Okręgu Z.N.P. Dankowski, przeprowadzając tezę, że jednolitość szkolnictwa przemawia za tym, by klasy ósme były organizowane tylko w szkołach powszechnych, a nie przy gimnazjach. (ej)

PRZEZ SPÓŁDZIELCZOŚĆ DO DOBROBYTU

Przed 200-leciem urodzin J. Wybickiego

KOŚCIERZYNA (aw). Przygotowania do uczczenia 200-lecia urodzin wielkiego naszego rodaka, J. Wybickiego, są w pełnym toku. Niezależnie od prac Komitetu Obchodu, trwają prace przygotowawcze w Gim. Państw., w Zw. UW o Niep. i Dem. oraz w Bendominie.

Do Bendomina zjeżdżają już niejedno krotne komisje, które kontrolowały do konane tam prace porządkowe oraz powzięły decyzje w sprawie dokonania zmian, ulepszeń i remontów. Starosta Arendt zainteresował się tymi pracami specjalnie, wyjeżdżając tam niejednokrotnie. Obecnie przystąpiono do prac dacharskich i blacharskich w domu, w którym urodził się J. Wybicki, a niebawem przystąpi się do prac murarskich i remontowych. Po k został już oczyszczony i doprowadzony do należytego stanu, historyczny zaś dach Wybickiego pozabawiony szpecącego otoczenia.

W Gimn. i Liceum Państw. im. J. Wybickiego obelisk, na którym umieszczona zostanie tablica pamiątkowa, jest gotowy. Miejscowy rzeźbiarz, Kaldan, przygotowuje tablicę pamiątkową z odpowiednimi napisami. Zw. Walki Zbrojnej wysłała już zaproszenia na uroczystości, podczas których m. in. poświęcony zostanie sztandar tego związku, Kom. Rodzielski Gimn. Państw. zaoferował się przystroić i urządzić ołtarz polowy w parku gimnazjalnym. Wszystkie przygotowania są na najlepszej drodze i rokują, że uroczystości będą miały wspaniały przebieg.

Aprowizacja powiatu

ELBLĄG (cm). Wydział aprowizacyjny Starostwa Powiatowego wydał na bieżący miesiąc następujące ilości kart zapasowych dla miasta i powiatu elbląskiego: kat. I-3354, IR-5075, D-2552, C-1065, M-851, Roln. i innych 2394.

Na rynku zaistniało zjawisko bardzo słabej podaży przetworów mlecznych, szczególnie masła. Stan ten nosi prawdopodobnie charakter przejściowy ze względu na sezonowy okres wzmózonej pracy w polu rolników-dostawców. Zjawiskom podobnym zapobiegać może w przyszłości wyłącznie organizacja mleczarni, opartych o słabą dostawę mleka.

Szczegóły katastrofy kolejowej w Pelplinie

PELPLIN (wt). Jak już „Dziennik Bałtycki” doniósł, wydarzyła się na dworcu w Pelplinie w dniu 16. 9. b.r. katastrofa kolejowa pociągu towarowego.

Dotychczas przypuszcza się, że przyczyną katastrofy kolejowej, było złamanie się osi u jednego z wagonów. Pociąg ten, zdążający w kierunku Bydgoszczy nad ranem o godz. 3.53 przez Pelplin, wykołcił się na przejeździe drogowym, tuż przy rozjazdach kolejowych, niszcząc równocześnie balkon nastawni stacyjnej. Uszkodzeniu uległo sześć wagonów. Ślady tarcia i wleczenia się po torze jednego wagonu wskazują, że uderzenie się osi nastąpiło na stacji Subkowy. Wszelki ruch kolejowy na linii Tczew — Bydgoszcz, wstrzymany był tylko do południa tego samego dnia. Usunięcie kolejowych wagonów nastąpiło wskutek szybkiej i sprawnej akcji Ratowniczego Wydziału Mechanicznego z Gdańska i Tczewa.

Nie pić surowej wody!

ELBLĄG (cm). Ukazało się ogłoszenie lekarza powiatowego, ostrzegające mieszkańców miasta przed spożyciem wody nie przegotowanej. Jak wynika z treści obwieszczenia, woda wodociągowa może być zanieczyszczona wskutek pęknięć rurociągów. Zalecenie lekarza powiatowego ma na celu zapobieżenie wypadkom tyfusu i innym chorobom. Używanie wody w stanie nieprzetworzonej będzie możliwe po usunięciu uszkodzeń i zaistalowaniu w wodociągach urządzeń, oczyszczających wodę.

NA EKRANIE SŁUPSKIM

„MARSYLIANKA”

Podtytuł tego filmu — gdyby był — musiałby brzmieć: dzieje społecznego przewrotu. Bo tematem obrazu nie jest ani „Marsylianka” — pieśń Wielkiej Rewolucji, ani losy poszczególnych bohaterów, ani losy batalionu marsylijskiego, ani losy Paryża w przełomowych latach końca XVIII wieku. Film mówi o rewolucji, jako takiej. Zgnilizna moralna dawnej arystokracji, jej pustka umyślowa, jej ślepe, bezmyślne przywiązanie do wyblakłych legend „ancien regime”, jej zdrada narodowa wreszcie — to jeden aspekt tego przewrotu. Po drugiej stronie stoi lud, lud, wśród którego zarysowują się już przyszłe różnice między biedakami i bogaczami (które, jak wiemy, stworzą nową przepaść społeczną, opartą już nie na szlachetności urodzenia, lecz na zwyczajnym posiadaniu większej ilości pieniędzy). Powiedzieliśmy: tylko się zarysowują. Poza małymi rysami bowiem, rozwija się wśród walczącego ludu niesłychane bohaterstwo, wyrzeczenie i prawdziwie rewolucyjny patos.

Technika i reżyseria filmu odbiega w sposób istotny od przeciętnego szablonu francuskich filmów, które ogladaliśmy na ekranie Słupska. Nie ma tu miejsca na efekciarstwo, na rozzępcanie niepsychologicznego wlosa skomplikowanych i niejasnych doznań na cztery

Junacy powiatu kościerskiego wrócili z obozu

KOŚCIERZYNA (aw). W ub. niedziele wrócili z obozu PW i WF junacy z powiatu kościerskiego. Nasi junacy w liczbie 76 byli tylko drobną częścią wielkiego obozu, zorganizowanego przez władze wojewódzkie PW i WF dla z góry 800 uczestników w Wejherowie na okres 4-tygodniowy. Dowódca kompanii kościerskiej był por. Czepiła, kom. PW i WF w Kościerzynie. Junacy w zakresie ćwiczeń polowych i wychowania fizycznego mieli również ostre strzelanie, zajęcia świetlicowe, prowadzili ga-

zетки ścienne, urządzali pokazy, śpiewy i różnorodne konkursy. Na zakończenie obozu odbyło się tradycyjne ognisko. Spośród wszystkich zespołów naszego województwa wywiał się I turnus powiatu kościerskiego najlepiej i otrzymał pochwałę. Obecnie junacy, którzy w obozie nauczyli się tyle pożytecznych rzeczy, szkoląc będą w swych gromadach innych młodzieńców i we własnym zakresie urządzią świetlice dla młodzieży wiejskiej

Nowy dyrektor Państw. Liceum Pedagogiczn. w Lęborku

LĘBORK (ip). Z dniem 1 września nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora Państwowego Liceum Pedagogicznego w Lęborku. Na miejsce dyr. Prądnika

skiego, który dotychczas zajmował to stanowisko, Ministerstwo Oświaty mianowało dyrektorem mgr. Tadeusza Flisę.

Obecnie w Liceum studiuje 220 słuchaczy i słuchaczek (70%). Młodzież pochodzi ze wszystkich stron Polski i rekrutuje się przeważnie z warstwy robotniczo-chłopskiej.

Poza tym w gmachu mieści się Seminarium Wychowawczyń Przedszkola. Kurs rozpoczyna się 1 października.

Stan ludności E bląga

ELBLĄG (cm). Według najnowszych danych statystycznych stan ludności miasta Elbląga sięga 36.000 stałych mieszkańców. Chłonność miasta w dalszym ciągu poważna. Miasto posiada jeszcze około 2800 wolnych izb mieszkalnych o stanie zniszczenia do 25%. Ilość mieszkań o większym stopniu zniszczenia jest również bardzo poważna. Przyczyną utrzymania się tak wielkiej chłonności są pewne trudności w zakresie zatrudnienia. Istniejące jednak i stale podnoszące się z ruin wielkie zakłady przemysłowe zjawisko to stale pomniejszają ku pożytkowi polityki osiedleńczej miasta.

Goście z Olsztyna w Elblągu

ELBLĄG (cm). W dniu 18 września bawiła w Elblągu wycieczka przedstawicieli władz miejskich oraz życia gospodarczego województwa olsztyńskiego z prezydentem miasta Pauckim na czele. Wycieczka, licząca 20 uczestników, zwiedziła miasto i zakłady przemysłowe. Uczestników wycieczki gościł prezydent m. Elbląga, Pstrokoński.

Nieco o chłonności terenu elbląskiego

ELBLĄG (cm). Chłonność powiatu pod względem osadnictwa rolnego ustawa wicznie się zmniejsza. Poza pewną ilością gospodarstw rolnych, zarezerwowanych dla powiatu województwa warszawskiego, jest jeszcze w zapasie pewna nieznaczna ilość jednostek gospodarczych, stworzonych z podziału większych gospodarstw zajętych, na których będzie stosowane t. zw. dosielanie.

Jeśli chodzi o izby mieszkalne, powiat (poza Elblągiem) rozporządza jeszcze ilością ponad 300 izb mieszkalnych, nadających się jednak do zamieszkania po dokonaniu remontu. Stan zniszczenia tych mieszkań sięga do 25

proc. Największym zapasem wolnych izb rozporządza miasto Tolkmicko (169). W dalszej kolejności idą: gmina Tolkmicko — 89 izb, gmina Lecze — 37, Bierutówo 19, Juradowo — 11, Jegłownik — 7 i Nowakowo — 2.

Pozostało jeszcze ponad 30 gospodarstw rybackich, nadających się do objęcia po dokonaniu poważniejszego remontu. Mało wyzyskany jest teren rybacki Mierzei Wiślanej. Osadnictwo to jednak ze względu na zupełnie prawie zniszczenie osad na Mierzei napotyka na poważne trudności.

Wyłaniają się również potrzeby w zakresie sił roboczych. Wskutek repatriacji ludności niemieckiej daje się odczuć brak robotników rolnych. Zapotrzebowanie to wyraża się liczbą 120 osób.

Do zaspokojenia również jest zapotrzebowanie powiatu w zakresie służby zdrowia. W mieście Tolkmicko i gminie Jegłownik potrzeba lekarzy-dentystów, w Tolkmicku-pielęgniarki. W Elblągu w dalszym ciągu jest zapotrzebowanie na lekarza okuliste.

Dalsze zagospodarowanie powiatu pod względem osadniczym stwarza konieczność zasiedlania powiatu elementem zasobnym, zdolnym do pokonywania wstępnych trudności osadniczych, oraz jak najdalszej pomocy inwestycyjnej dla osadników słabszych. Szczegółowej pomocy wymagają osadnicy tere-

Nareszcie ulice zostaną oświetlone

ELBLĄG (cm). Sprawa oświetlenia ulic miasta była dość długo przedmiotem troski gospodarzy miasta. Sprawa ta nareszcie wchodzi w stadium realizacji. Jeszcze w bieżącym roku zostanie uruchomionych 285 latarni ulicznych, elektrycznych i gazowych. W pierwszym rzędzie będzie brane pod uwagę oświetlenie punktów kierunkowych ulic.

Mecz siatkówki w Darłowie

SŁAWNO (lw). W dniu 14 b. m. nad brzegiem morza w Darłowie został rozegrany mecz towarzyski siatkówki między drużynami Darłowa i Sławna. Tym razem wygrało Darłowo w stosunku 2:0.

Okradź ono kino objazdowe

GNIEW (wt). W dniu 12. 9. b.r. z wozu objazdowego kina nr. 2. dyr okr. w Gdyni, skradziono w Gniewie pracowników kina jedną walizę, w której znajdowało się kompletne ubranie męskie, bielizna oraz 1000 biletów wstępu, przed stawiających wartość 20.000 tysięcy złotych. Energiczne dochodzenia w tej sprawie prowadzi miejscowa M. O.

Rak ziemniaczany -- wróg rolnika Nr 2

BIAŁOGARD (cm). Powiat białogardzki dzięki intensywnej akcji przeciwstawkowej nie uległ w roku bieżącym tej pladze, nie ominęła go jednak druga plaga, jaką jest niebezpieczny rak ziemniaczany. Do chwili obecnej zaobserwowano dwa ogniska raka ziemniaczanego na terenie powiatu.

W związku z tym apelujemy do wszystkich rolników, aby przy tegorocznych wykopkach bacznie uważali na ziemniaki o podejrzanym narostach, osobno je zsyppowali i w przypadkach podejrzanym powiadomili Powiatowego Inspektora Ochrony Roślin.

Bestialski „Lagerführer” przed sądem

KOSZALIN (ek). Sąd Okręgowy w Koszalinie z udziałem ławników na odbytej niedawno rozprawie skazał na 15 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 5 Niemca esmana — Ericha Knaba, który w okresie od 1939 r. do zajęcia terenów Pomorza Zachodniego przez wojska radzieckie i polskie jako „Lagerführer” w Kolo-brzeu nieludzką przesładował obywateli polskich i jeńców alianckich. Gorliwy ten służa gestapo kierował robotników swego

obozu do obozów koncentracyjnych, pędził do robót chorych, a najprzejmniejsze chwile spędzał wtedy, gdy wchodzących po pracy pojedynczo do obozu jeńców mógł szczerć podobnym do siebie psem — wilkiem.

Lagodny stosunkowo wyrok na tego człowieka — bestię tłumaczyć należy jedynie tym, że Niemiec ów jest inwalidą bez ręki, jednakże prokurator wniosł kasację od tego, zbyt łagodnego jego zdaniem, wyroku.

Tajemnica pustyni Gobi

Korespondent Reutera w Moskwie, Dawid Brown, donosi o niezwyklej odkryciach radzieckiej ekspedycji naukowej, która obecnie powróciła do Moskwy po 6-miesięcznych poszukiwaniach i badaniach na obszarze pustyni Gobi. Gobi (Sza-mo) — to piaszczysta pustynia w Mongolii zewnętrznej, o powierzchni około 2 milionów km kw. Pustynia ta nęciła urokiem swej tajemniczości już od szeregu pokoleń uczonych całego świata. Odkrycia, jakich dokonała ekspedycja radziecka, urzeczywistniły

naïsmiejsze marzenia paleontologów. Posiadają one niezwykle doniosłość dla poznania historii ziemi i życia przed milionami lat.

Ekspedycję zorganizował Paleontologiczny Instytut przy Akademii Nauk ZSRR. Na czele ekspedycji stanął prof. Iwan Antonowicz Efmow. W czasie poszukiwań znaleziono na pustyni setki szkieletów dinozaurów, szkielety olbrzymich żółwi, ryb, krokodyli, jaja dinozaurów wielkości piłki nożnej i t. p. — Poza tym odkryto sześć nowych miejsc, na których najprawdopodobniej znajdowały się niezwykle bogate w kopalia. Zajmie się nimi nowa ekspedycja, która Instytut organizuje na przyszły rok.

W wywiadzie, udzielonym korespondentowi agencji Reuter, prof. Efmow oświadczył:

— Zebrałiśmy siedem ton kości, zębów i jaj dinozaurów. To wszystko jest już w drodze do Moskwy. Poza tym cały szereg tych skarbów ofiarowaliśmy muzeum Republiki Mongolskiej. Ale jest to wszystko kropla w morzu, w porównaniu z tym, cośmy w rzeczywistości odkryli.

Olbrzymi ten cmentarz leży u stóp gór Nemegetu. Jest to tylko jedno z sześciu odkrytych przez nas miejsc. Przecieża szkielety dinozaurów. Długość niektórych z nich dochodzi do 26 metrów. Są też szkielety tyranozaurów i brontozaurów, tych olbrzymich dziewięciometrowych drapieżców. Są szkielety trachodontów, olbrzy-

mich przedhistorycznych mieszkańców bagien. Szczęki ich posładały do 2000 zębów. Są też szkielety 11-metrowych ceratopsydów o czaszkach 2-metrowej długości.

Wszystkie te szczątki — mówi prof. Efmow — znaleźliśmy w czerwonych skalach. Skąły te mają słaby odcień pomarańczowy i tworzą wspaniały kontrast z ciemną, prawie czarną powierzchnią pustyni, pokrytą małymi, czarnymi, błyszczącymi w słońcu kamieniami.

Przed 65 milionami lat — wyjaśnia dalej prof. Efmow — Mongolia pokrywała olbrzymie lasy. Potężne rzeki lały się w wielkie jeziora. Świadcza o tym chociażby dwumetrowe średnice skamieniałe nie drzewne, na które natrafiliśmy w trakcie swoich poszukiwań. Dinozaury, podobnie jak i inne zwierzęta wówczas żyjące, zginęły naturalną śmiercią albo w normalnej walce o byt. Wody rzek zalały całą martwych zwierząt do jezior. Te szczątki zwierząt spoczywały na dnie jezior, które z biegiem lat weszły zupełnie. W ciągu milionów lat deszcz, wiatr i śnieg zmyły i przeźarły warstwy ziemi, pokrywając je cmentarzyskami. Pozwoliło to nam dotrzeć do nich.

Do najważniejszych naszych odkryć należą 12 w jednym miejscu i 15 w innym — kompletnych szkieletów dinozaurów, olbrzymich żółwi i krokodyli.

Najcenniejszy okres pracy mamy jeszcze przed sobą — kończy wywiad prof. Efmow. Wydobycie i przetransportowanie tych szkieletów jest więcej, niż trudem herkulesowym. Skamieniałe szczątki jednego dinozaura mogą ważyć do siedmiu ton, a potężne czerwone skały pustyni Gobi, które trzeba będzie w tym celu usunąć, do trzydziestu ton.

Rok

Panika i dzieci

Na ulicy Śląskiej w Gdyni bawi się zawsze dużo dzieci. Dzieci, jak to dzieci, robią przy zabawie sporą hałas. Toteż zdziwiła mnie trochę mała grupka młodych obywateli, rozprawiających o czymś z wielkim przejęciem przyciszonymi głosami.

Nie udało mi się, niestety, uchwycić całego wątku rozmowy. Do uszu moich dobiegło jedno zdanie, wypowiedziane przez małego brzdąca przy milczącym wtórze wytrzeszczonych z przerażenia oczu jego słuchaczy:

— ...i wiecie, oni z dzieci robią kielbasy!

Kto są ci „Oni” — pozostało dla mnie tajemnicą. Jedno jest pewne: ten, kto dzieciom powiedział tę bajkę o kielbasach, jest

59.900 procent

Pewien człowiek w Capetown nabył na licytacji ozdobne pudełko za 4 f. Kiedy je w domu otworzył, stwierdził, że zawierało 600 doskonałych wiecznych pior. Szczęśliwy nabywca sprzedał je po 4 f. za sztukę, zarabiając netto 2.396 f.

Wzruszający pogrzeb

Kiedy niedawno zmarł Pal Pertis, pierwszy skrzypek orkiestry cygańskiej w Budapeszcie, muzycy cyganie z całej Węgry urządzili mu tradycyjny uroczysty pogrzeb, przewidziany dla największych artystów cygańskich. Pogrzeb taki odbył się w Budapeszcie po raz pierwszy od 10 lat.

Uroczystość była bardzo wzruszająca. Za trumną szli skrzypkowie cyganie, grając przez cały czas smętne melodie cygańskie, doprowadzające do łez nie tylko publiczność, ale i samych skrzypków. Rzewna muzyka towarzyszyła trumnie aż do chwili spuszczenia jej do grobu i usypiania kopca.

z całą pewnością kretynem.

W ogonku po zioto

W dniu premiery filmu „Złote wrota” przed kinem „Atlantyk” w Gdyni utworzyły się olbrzymie ogonki publiczności. Koło kina przechodziły 2 skromnie ubrane kobiety. Jedna z nich powiedziała z humorem:

— Ale ci ludzie się pchają! Jakby naprawdę w tych „Złotych wrotach” dawali zioto na kartki!

Złota wprawdzie nikt nie dawal. Ale film był dobry.

Tajemniczy głos

W piątek w godzinach południowych na ulicy 10 Lutego w Gdyni ozwał się silny głos męski:

— Hallo! Hallo! Raz! dwa, trzy, cztery, pięć...

I tak do dziesięciu. Potem nastąpiły jakieś trzaski i znowu jakiś głos kobiecy:

— Hallo! Hallo! Raz, dwa...

I tak dalej. Przechodnie zaniepokoił się wyrażnie. Jakies dwie młode, modnie ubrane panie aż podskoczyły z wrażenia:

— To na pewno kręca film! — zawołała jedna z nich. — Chodź prędko, to i nas może sfilmują!

Młode niewiasty błyskawicznie poprawiły Pana Boga przy pomocy pudru i pomadki i ruszyły w stronę tajemniczego głosu. Starsza niewiasta, siedząca na skwerku przy Mściwoja, zgarnęła pośpiesznie 2 pary bliźniat i krzyknęła rozpaczliwie:

— Gdzie tu jest schron? Zaraz będą bombardować! Dzieci, uciekajmy!

Okazało się, że ani film, ani bomby. Po prostu zakład radiotechniczny przy ulicy Władysława IV zakładał nowy wzmacniacz do głośnika. Ale nam zupełnie wystarczy, że pan X. powie w zdenerwowaniu „Świat się kończy!”, a już za 2 godziny całe miasto będzie mówić, że koniec świata został wyznaczony na jutro w południe.



Staruszka: — To dziwne. Zdawało mi się, że ktoś puka.

SPORT

Marynarka Wojenna mistrzem Wojska Polskiego

Drugie mistrzostwa sportowe WP po ciężkich bojach reprezentacji wszystkich okręgów wojskowych i broni, zakończyły się pełnym sukcesem Marynarki Wojennej. Reprezentacja Marynarki, która wyjechała do Warszawy pod dowództwem kmr. Szaudla, liczyła około 50 zawodników.

Największy sukces odniosła Marynarka w trójboju wojskowym, zdobywając pierwsze miejsce i 760,3 pkt., przed Lotnictwem 745,8 pkt. Składał się on z biegu na 100 m., skoku w dal i rzutu granatem w pełnym umundurowaniu i uzbrojeniu. Także w drugiej konkurencji Marynarze zwyciężyli zajmując pierwsze miejsce: w szermierce bałowej, wygrywając w finale z KBW, co było niejako rewanżem za porażkę z tą drużyną w finale piłki nożnej w stosunku 1:0. W rzucie dyskiem pierwsze miejsce zajął kpt. mar. Żochowski wynikiem 37-09 m., marynarz Leitgeber zdobył w rzucie kulą drugie miejsce. W biegu na 400 m. mar. Kubera po pięknych wynikach w przedbiegu zajął pierwsze miejsce w dobrym czasie 52,8 sek., co stawia go w pierwszej dziesiątce lekkoatletów polskich. Ten sam marynarz zwyciężył w biegu na 1500 bież. mjr. Feryna — czas 4:1. Sztafetę olimpijską wygrali marynarze w dobrym czasie 3:31,6 w składzie — Kubera, Wenta, Zawiański, Penkuła. Niestety, ze sztafety 4 X 100 m. marynarze musieli zrezygnować, gdyż jeden z zawodników zachorował.

Największe sukcesy święcił marynarze w boksie. Startowało tu 80 zawodników. Zdobyli oni 5 tytułów mistrzowskich (w r. ub. 4) i tylko dzięki przypadkowi mat. Koralewski przegrał w półfinale, mając pewną wygraną i możliwość ponownego zdobycia tytułu. W muśnej doskonałe spisał się mar. Ligenza, wygrywając większość walk przez k.o. W kociołku bsm. Iwański zdobył tytuł po ciężkich walkach. Mar. Buzowski w lekkiej zdecydowanie bił przeciwników, do-

monstrując dobry boks i silne ciosy. No wy talent bokserki mar. Kruk zdobył tytuł zasłużenie, nim to nie na jeszcze rutyn. Wreszcie Lick — wicemistrz Polski dość łatwo uporał się z wszystkimi przeciwnikami.

Mistrzostwa zakończyły się ogólnym zwycięstwem Marynarki Wojennej, która osiągnęła 28 pkt. przed Lotnictwem — 32 pkt. Marynarze walczyli fair i byli dyscyplinowani, zdobywając sobie sympatię tysiącznych rzesz warszawiaków. 18 nagród powędrowało w ręce marynarzy, w tym piękna statua od Marszałka za pierwsze miejsce w punktacji ogólnej i I nagroda za trójboj wojskowy ufundowana przez TPZ, a przedstawiająca dyskobolę o dużej wartości.

Józef Wójcicki, por.

Final turnieju tenisowego w Gdyni

Na kortach KT Gdynia (obok Stadionu Miejskiego) odbędzie się w dniu dzisiejszym finał turnieju tenisowego z udziałem najlepszych graczy miejscowych.

Mecz piłkarski w Gdyni

Dnia 21 bm. o godz. 16 na Stadionie Miejskim w Gdyni zostanie rozegrany mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. B pomiędzy KS Union a KS Kaszubia — Rumia.

Mecz piłkarski KMSS Gdańsk - Unia Tczew

Dziś, w niedzielę, 21 września rozpoczyna się rozgrywki mistrzowskie klasy A w piłce nożnej — runda jesienna 1947-48. W ramach tych rozgrywek KMSS Gdańsk rozegra swój pierwszy mecz z Unią Tczew. Mecz rozpocznie się o godz. 11 na boisku Klubu Poczтового Gdańsk — Siedlice. (h)

Dziś gra „Ruch” z „Lechią”

Po zdobyciu mistrzostwa w swej grupie, Lechia (Gdańsk) rozpoczyna swą karierę w walkach o wejście do Ligi w puł finalowej, w której udział biorą Ruch (Śląsk), Tarnovia, Widzew i Legia (W-wa). Jak widać z wyszczególnionych wyżej zespołów, stawka drużyn jest bardzo silna i zdobycie chociażby 3 miejsca (tylko trzy zespoły wchodzi do Ligi) będzie wymagało wysokiego kunsztu piłkarskiego i kolosalnej ambicji. Walka w każdym meczu będzie bar-

dzo zacięta i spodziewać się należy emocjonujących rozgrywek.

Najpoważniejszym kandydatem na mistrza jest tu Ruch (Wielkie Hajduki), który dziś o godz. 17 na Stadionie Miejskim we Wrszeczcu spotka się z Lechią. Według teoretycznych obliczeń, szanse przemawiają za jedenastką Śląsk, która przed dwoma tygodniami zagrała z Widzew 11:1. W drużynie tej u nas autowym jest reprezentant Polski Ciechlik, a prócz niego wyróżnia się też reprezentacyjny pomocnik Gajdzik.

POJEDYNEK Kielas — Dzwonkowski

O godz. 9 na Stadionie Miejskim we Wrszeczcu odbędzie się dalszy ciąg mistrzostw lekkoatletycznych Polski Zw. Robotn. Stow. Sportowych. Rozgrywki poranne przewidują przedbiegi sztafety 4 X 100 m. i sztafety olimpijskie.

O godz. 14 odbywają się rozgrywki finałowe. W konkurencjach męskich — biegi na 200, 800 i 5000 m., sztafety 4 X 100 i olimpijska oraz skok o tyczce i pchnięcie kulą. W konkurencji pań — biegi na 100, 500 m., sztafeta 4 X 100 m., skok wzwyż, rzut oszczepem i pchnięcie kulą.

W zawodach bierze udział ponad 200 zawodników, reprezentujących wszystkie ośrodki sportowe w kraju. Wybrzeża reprezentowane będzie przez Zrw-

(Gdańsk), Gadanę, Lechię (Gdańsk) i kluby OM TUR-owe.

Publiczność Gdańska będzie miała możliwość obserwować zacięte walki lekkoatletów, wśród których wielu dostąpiło zaszczytu noszenia koszulki z Białym Orłem. Do rzędu ciekawych pojedynków zaliczyć można bieg na 5000 m., w którym rywalizować ze sobą będą dwaj najlepsi długodystansowcy Polski: Kielas i Dzwonkowski.

Igrzyska sportowe w Gdyni odroczone

Igrzyska sportowe w Gdyni przewidziane na 21 bm. zostały z powodów technicznych przesunięte na 2 października br.



Przemyslałam w swoim ascetycznym Louvain tam to przeżył z Beauraing i dlatego nie przyjeżdżałam do Ciebie. Chciałam być sama. Nie chciałam spotykać ludzi, chociażby nawet tych najdroższych mi. Myślałam i myślałam, i dzisiaj już jestem bliską prawdy.

Gdy byłam w Lisieux, obruszałam się na ów szkła ny sarkofag z woskową lalką, mającą przedstawiać świętą Teresę od Dzieciątka Jezus. Wtedy byłam jeszcze pyszna i zła. Nie mogłam dostrzec czego innego, co mieści się poza zewnętrznymi doznaniem. I dopiero tamta sparaliżowana dziewczyna w Beauraing nauczyła mnie dostrzec inne wartości.

Gdy wracaliśmy do Brukseli, nie rozmawialiśmy o naszym przeżyciu. Lecz wiedziałam, że i u Ciebie dokonawa się przemiana, podobna do mojej. Jeżeli ty nie osiągnąłeś jeszcze tej upragnionej ciszy, to jesteś jej bliski i tylko czekać, a drobna rzecz jakaś, jakiś niepozorny cud wstąpiłby tobie i pozwoli ci przejść.

Nie umiem tego napisać składnie, bo gdzie mnie tam, medycze i włóczędze, do gładkiego piura! Lecz ty mnie rozumiesz dobrze.

Jest już późno. Louvain śpi, siostry zakonne śpią, poza ścianą piszą koleżanki - Belgijki, ja mam rozłożony przed sobą atlas anatomiczny, z boku stoi mały krzyż, za oknami przepływa wiosna, zegary wydzwaniają w niebie północ, oczy mi się nieco kleją, a list czeka. Dokończę go dzisiaj, bo chcę, żebyś go jutro otrzymał.

Jutro postanowiłam pójść do spowiedzi! Nie masz pojęcia, z jaką radością uświadamiam sobie, że stałam się wierząca!

Zagubione klucze znalazłam! Gdy jutro będę w kaplicy, pomodlę się chyba po raz pierwszy od wielu lat. I w tej modlitwie będę prosiła Boga, by to wszystko zło, co jest tobie pisane, pozwolił mi wziąć na siebie...

Zegoto, mój Zegoto!

Wiesz, kiedy dzisiaj przebiegam w wspomnieniu swój dziwny żywot, chcę się widzieć podobną do Danteo, który w „Boskiej Komedii” spotyka w ciemnym lesie trzy bestie: „panterę o plamistej skórze”, „Lwa wściekłego” z głodu, że przerażone powietrze truchlało” i „wilczyce brzemienne od płodu żądź wszelkich”. Miał tu na myśli chyba pychę, gniew i rozpustę.

To, co ci piszę, brzmi tak dziwnie. I znowu ktoś powie, że stałam się dewotką, a ktoś inny orzeknie, że mam nawróconą jawnożrzesznicę z Pisma świętego, a jeszcze kto inny powie po prostu, że baba zwariowała. A ja tymczasem jestem tym samym człowiekiem, jakim byłam, tą samą Tiną, tą samą markietanką, tylko, że doznałam łaski w Beauraing. To wszystko.

Wspominałam o ludziach, którymi gardzę.

Nie chcę nimi gardzić. Dostrzegłam bowiem, że Boga odnajdujemy przez człowieka. Chcę tylko gardzić, a nawet nienawidzić nienawiść i głupotę ludzką. Głupota ludzka przeraża mnie. Głupota ludzka jest sługą, powiedzmy ściślej — głupota ludzka jest sługą szatana. Głupota ludzka występuje najjaśniej w tamtej scenie, kiedy Pilat pozwala tłumowi wybierać między Chrystusem a Barabasem. Tłum ryczy, że nie Chrystusa, ale Barabasa ma wypuścić. „A ten Barabasz był zbójcą” — kończy lakonicznie Pismo święte.

Z głupoty ludzkiej śmiał się Demokryt, płakał nad

nią rzewnie Heraklit. My nie będziemy się ani śmiali, ani płakali, lecz z nią walczyli.

Lecz o tym wszystkim wspominał jakby na marginesie swych myśli. Będę więc w niedzielę z Tobą. Wiesz, pójdziemy na sumę do świętej Guduli. Lubie ten kościół, jak Ty lubisz Notre Dame du Sablon. Lecz jeżeli będziesz chciał pójść do polskiego kościoła, zgódzę się chętnie.

Twojego „Chrystusa” w Beaux Arts widziałam. I u mnie pozostały Jego oczy. A Judasz? Inaczej nie mogłabym go sobie wyobrazić. Brudny, ponury i nieścisliwy sklepikarz z Kafarnaum.

Już kończę.

Chcę Ci jeszcze donieść, że w bibliotece klasztornej znalazłam jakieś wiekowe wydanie „Aurea Legenda”. To jest chyba ta sama „Złota Legenda”, którą Twój ojciec czytał i z której zaczerpnął dla Ciebie owo osobliwe imię. Znalazłam w niej śliczną legendę o drzewie, z którego uczyniono krzyż dla Zbawiciela.

Już dochodzi godzina pierwsza, koleżanki za ścianą przestają piszczeć i teraz chrapają, ja zaś niezadługo skończę swoje pisanie. Nie wiem tylko, czy dasz sobie radę z odczytaniem moich kulonów.

Wracam do wspomnianej legendy. Dlatego o niej piszę, bo pojutrze jest Wielki Piątek, a więc dzień, w którym na krzyżu skończył Zbawiciel.

A więc to było tak. Zgrzybiały Adam prosi swego syna, by mu przyniósł owoc z rajskiego ogrodu. Syn nie przynosi owocu, lecz utołmał gałązkę z owego drzewa i niesie do Adama. Lecz Adam tymczasem był zmarł. Syn zaszłał przeto gałązkę na jego grobie. Z gałązki wyrasta ogromne drzewo, żyjące tysiące lat. I gdy Salomon budował świątynię jerozolimską, kazał je ściąć, by go użyć do budowy. Ponieważ drzewo nie chciało się nagiąć do rusztowania, przeto cieśle odrzucili je nad potok, by służyło jako kładka. Po tej kładce chciała przejść Sybilla. Ujrzała jednak twarz Zbawiciela i dowiedziała się, że z tego drzewa będzie uczyniony krzyż Jego. Przeszła potok w bród i odtąd prorokowała nadejście Zbawiciela. Za to została z niej zdjęta kłatwa, miała bowiem nogę końską, a odtąd miała już ludzką.

Tyle tego było.

Nieudolnie to streściłam, lecz już wspominałam poprzednio, że nie umiem pisać. W ogóle cały mój list jest nieudolny i trochę się zań wstydzę. Nie wiem, jak to będzie, gdy pojedziesz do kraju, ja pozostanę w Louvain i będę miała do Ciebie pisać.

Już kończę.

Dużo tego napisałam, a ja chciałam Ci tylko powiedzieć, że myślę o Tobie i że Cię serdecznie pozdrawiam.

Tina

Louvain, w Wielką Srodę, 1947 roku.

XX.

Zegota stanął nad spakowanymi walizkami i zadumał się.

Oto jutro już go tu nie będzie. Pozostawi za sobą szmat życia. Przeżył obóz, przewędrował kęś świata, poznał człowieka i po siedmiu przeszło latach wraca do domu. W domu czeka na niego matka. W domu czeka go nie tylko matka, lecz i nowe życie i nowi ludzie, i nowa praca. Jak to pisała Tina? Że trzeba zwalczać głupotę ludzką i zło. On musi najpierw zwalczać zło w sobie. Potem je zacznie zwalczać koło siebie. (Ciąg dalszy jutro)